Nr 35. Kraków 12 Lutego — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 11 lutego.

Pisząc przed kilką dniami o kłopotach redakcyjnych p. Katkowa, nie znaliśmy jeszcze obszernego artykułu, jaki *Gazeta Moskiewska* (*Moskowskija Wiedomosti*) w tym przedmiocie *pro domo sua* ogłosiła. Wszakże nie czujemy się być dotknięci łajaniem i szumną frazeologią, któréj *Gazeta* nie szczędzi. Nie może nam ona wprawdzie zarzucić, jak to czyni *Gazecie Petersburskiej*, że ta dowiedziawszy się o zagrażającem jej niebezpieczeństwie, tak wielkiem, iżby wychodzić przestała, wykrzyknęła z radością: „my żałować nie będziem!“ Jakeśmy powiedzieli, wolimy wiedzieć, czego chce nasz przeciwnik, wolimy zwłaszcza wiedzieć, co myśli rewolucya w Rosyi, a o tem najlepiej zawsze dowiadujemy się z *Gazety Moskiewskiej*. Ale czyż ów krzyk radosny nie zdradza tajemnicy, jaką ma być istnienie przeciwnego stronnictwa? Samo pismo p. Katkowa nazywa *Gazetę Petersburską* francuskiem mianem *enfant terrible*. Nie potwierdzaż to naszego twierdzenia, że nieprzyjaciel, z którym walczy *Gazeta Moskiewska*, nie jest w Warszawie ale w Petersburgu?...

Odczytawszy z uwagą obronę *Gazety Moskiewskiej*, nie poczuwamy się do żadnej względem niej winy dziennikarskiej. „Kto „dziennikom powiedział, pyta ona, że spo„tykamy przeszkody w dalszem trwaniu na„szej działalności? Kto im powiedział o ja„kimś tam przywileju, dla tego aby prze„dłużyć naszą działalność? Gdzie w naszej „gazecie wyczytali cokolwiek usprawiedli„wiającego ten wniosek? Z jakiego źródła „zaczerpnęli tę wiadomość? Kto ich upo„ważnił do przemawiania za nas przed pu„blicznością? I jakiegoż przywileju żąda„my? I co to takiego ów przywilej?“ i t. d. Lubo nie do nas wystósowane to dumne rekwizytoryum, które jeżeli nie potędze to sile przystoi, bo nie przemawialiśmy „za *Gazetą*“, lecz „o niej“, chętnie jednak kilku słowy odpowiemy.

Kto nam powiedział o zagrożonej działalności *Gazety Moskiewskiej*? Głównie *Nord*; anibyśmy też w tak ważnej sprawie nie odważyli się zkądinąd czerpać wiadomości. *Nord*, i to w korespondencyach swych „petersburskich“, donosił ciągle o kłopotach i *Gazety* i p. Katkowa. Z niego to dowiedzieliśmy się, jakim sposobem doszła *Gazeta* do tej swobody, jakiej używa i kiedy ją osiągnęła. *On n'est trahi que par les siens*, dobrze mówią Francuzi. Ale słusznie gniewa się organ p. Katkowa i pyta: co to za przywilej? Tak jest, to nie przywilej, to dopiero droga do wolności druku. To też wyraziliśmy życzenie, aby *Gazeta* i nadal tolerancyi cenzuralnej używała, aby nie stawiano przeszkód jej działalności. Może to gniewać *Gazetę*, że swobody te zawdzięcza nieszczęściom Polski, ale my w tem nic nie możemy i nie mamy sobie nic do zarzucenia. Przyznajemy również, że za utrzymaniem tego przywileju, jeżeli to w Rosyi jest przywilejem, ubiegać się i bronić go każdy dziennik ma prawo, a zatem i *Gazeta Moskiewska*. Jeżeli się za tem, jak pisze, ubiega, chlubą to jej i zasługą; a dzienniki, które jej te zabiegi zarzucają, dowodzą tylko rzeczy dobrze wiadomej, to jest, że w Rosyi idea wolności jest pojęciem nowem, z którem się jeszcze nie oswojono. Wolność wydaje się tam jeszcze przywilejem.

Kto nam powiedział, że trudności, jakich doznaje w swem działaniu *Gazeta Moskiewska*, mają swe źródło w sprawie polskiej poruszonej broszurą p. Schedo-Ferrotti, przeciw czemu powstaje z niesłychanem oburzeniem w artykule swoim dziennnik p. Katkowa? Także *Nord*, który nawet powtórzył list wspomnianego wyżej publicysty, wyraźnie powiada, że sprawa *Gazety* na polu sprawy polskiej się toczyła. Zrobił to zapewne *Nord* w najlepszej chęci, aby ukryć prawdę, zabałamucić Zachód i poprzeć zdanie, że nie ma w Rosyi zapasów stronniczych. Powtarzamy, że się tem nie łudziliśmy bynajmniej, a artykuł *Gazety Moskiewskiej* okazał, że mamy słuszność, iż w tych nieporozumieniach wcale o Polskę nie chodzi. Wiemy, że hasłem teraz jest: w Rosyi nie ma stronnictw! Wszystkie „odcienia opinii“ spływają się w patryotyzmie, a tylko w Polsce są stronnictwa, które kraj zgubiły, w Rosyi zaś zawsze i wszędzie musi być tylko zgoda.

Ależ kto zbyt wiele chce dowieść, nie dowiedzie niczego. Tak się stało i w artykule *Gazety Moskiewskiej*. Chciała dowieść, że nie napotykała żadnych trudności, że nie masz żadnych w Rosyi stronnictw. Dowiodła przeciwnie, że groziły jej niebezpieczeństwa, skoro, jak pisze, szlachta moskiewska dowiedziawszy się o nich, postanowiła na jednem z posiedzeń swych objawić życzenie, aby *Gazeta* nie ustawała w pracy. „Ponieważ — „są słowa *Gazety* — nie objawiliśmy *publi„cznie* zamiaru odstąpienia od wydawnictwa, „przeto, wynurzając szlachcie wdzięczność „za zaszczyt, który nas spotkał, prosiliśmy „listownie p. Marszałka gubernialnego, aby „zaniechał dalszego biegu tej sprawy i w ża„dnym razie nie doprowadzał jej do zna„czenia uchwały.“ A zatem szło o zaprzestanie wydawnictwa, skoro szlachta wzięła rzecz tę pod rozwagę; że zaś zamiar ten nie był objawiony *publicznie*, to przecież wiadomo, że w świecie dziennikarskim zaprzestanie dziennika nie ogłasza się nigdy naprzód publicznie. Na cóż więc owe dumne pytania rzucane dziennikom?..

To jedno, a teraz o stronnictwach. List *Gazety Moskiewskiej* nie został uwzględniony według jej woli. Marszałek szlachty książę Gagaryn napisał jej imieniem list do redaktorów *Gazety*, gdzie, stósownie do postanowienia zapadłego, wynurza życzenie, aby nie ustawali w swej działalności, i żąda zamieszczenia tego listu w dzienniku.“ „W tem „spółczuciu możemy zaczerpnąć dla siebie „nowych sił, pisze *Gazeta*, do naszej dzia„łalności, ale niemniej z przyczyn, które o„cenią nasi czytelnicy, wahaliśmy się wy„pełnić wynurzone w tym liście życzenie co „do jego publikacyi.“ Gdy atoli inne dzienniki list ten ogłosiły, ogłasza go także w końcu swego artykułu i *Gazeta Moskiewska*. Nie wiemy, jak czytelnicy rosyjscy oceniać będą owe „przyczyny“; co do nas, są one bardzo widoczne.

Gazeta Moskiewska nie chce być uważaną za organ szlachty moskiewskiej, będąc organem stronnictwa ruchu czyli rewolucyi Ani też szlachta moskiewska nie uważa jej za swój organ, ale zmuszona jest do podtrzymywania jej pomimo dążności rewolucyjnych, bo potrzebuje tak silnego dziennika przeciw stronnictwu niemieckiemu, z którem jest w walce. Oto przyczyna postanowienia szlachty moskiewskiej, a oraz przyczyna, dla której *Gazeta Moskiewska* list ogłosić się wahała. Są więc stronnictwa w Rosyi, które się nie spływają, ale walczą z sobą, czego każda najmniejsza nawet okoliczność, i taka, jak kłopoty p. Katkowa, najdobitniej dowodzi.

Tydzień mija, jak ukończyliśmy uwagi nasze nad sprawozdaniem o czynnościach Komitetu włościańskiego w Królestwie Polskiem, ogłoszonem w *Inwalidzie*. Jeden z dzienników rosyjskich, wychodzący w Warszawie po polsku, uznał za stosowne na takowe odpisać. Nie podnosilibyśmy tego wcale, gdyby nie to, że pominął milczeniem żądanie nasze zbyt słuszne, aby wymienił nazwisko obywatela, który to miał obcinać języki chłopom w gubernii Radomskiej, i żywcem ich zakopywać. Fakt ten służył bowiem w sprawozdaniu za miarę do oceniania stosunków między dziedzicami a włościanami w Polsce. Żądanie nasze jest słuszne, przyzna każdy. Powtarzamy więc, że sprawa ta nie może pozostać na polu hipotezy; żądamy albo wymienienia nazwiska w wyroku, albo też odwołania rzuconego na naród oszczerstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 7 lutego.

? Mowa tronowa, którą Cesarz mieć będzie przy otwarciu Izb prawodawczych, jest do dziś dnia jeszcze tajemnicą zupełną. Wszystkie domysły o jéj treści w kwestyach ważniejszych, lubo niektóre z nich są na pewnych danych oparte, tem mniéj zasługują na wiarę, ile że się do tego stopnia krzyżują ze sobą, że kiedy jedne z nich spodziewają się po niéj tylko ułagodzenia i uspokojenia wszystkich nieporozumień, nie braknie jeszcze i takich, które oczekują na pewno jakiegoś stanowczego wystrzału przeciwko Rzymowi. Właśnie wczoraj zapewniano w kołach zresztą poważnych, że Cesarz między innemi mocny położy nacisk na zamierzoną ewakuacyę Rzymu i zapewni, że zmiar ten w oznaczonym terminie z pewnością wykonanym zostanie. Sądząc jednak nie po domysłach, ale po faktach, trudno przyznać prawdopodobieństwo téj wieści, zwłaszcza zwróciwszy słuszny wzgląd na to, co się dzieje we Włoszech. Francya bowiem może zdać opiekę nad Rzymem rządowi włoskiemu, dającemu objawami swojéj powagi i siły pod każdym względem dostateczną gwarancyę, że i jego opieka będzie poważną i silną; lecz nie może oddawać Rzymu na łaskę albo niełaskę takiego rządu, który się tylko nad rozkiełzanemi falami wyrzuconego ze starych a nie prowadzonego w nowe koleje narodu unosi, i nie panuje tym falom, ani też wzrasta w tę powagę i siłę, któremiby kiedyś mógł opanować. Chociażby tedy w mowie tronowéj znalazło się jakieś mniéj lub więcéj dobitne wspomnienie o zamierzonéj ewakuacyi Rzymu, (czego się nawet już z powodu koniecznego wspomnienia o francusko-włoskiéj konwencyi spodziewać należy,) to będzie to raczéj rodzaj upomnienia, tak dla Rzymu jak dla opozycyi duchownéj, niżeli nieodwołalna zapowiedź czynu, którego wykonanie jeszcze od bardzo wielu okoliczności zawisło.

Program zachowania się opozycyi w senacie jest także w ściśléj tajemnicy trzymany. Zdaje się tylko z niektórych skazówek, iż lubo będzie liczebnie bardzo silną, nie ma na teraz zamiaru posuwania się daléj, niżeli tego z powodu już zaszłych wypadków konieczna zachodzi potrzeba. Wątpić również należy, ażeby rząd nie zrobił wszystkiego z swéj strony, co do ułagodzenia tego nieporozumienia przyczynić się może. Zaś w ciele prawodawczem, raczéj na żwawą tyralierkę się zanosi, niżeli na wystąpienie choć jakokolwiek zorganizowanego opozycyjnego stronnictwa. Prócz Thiersa, który ma przypuścić atak do francusko włoskiéj konwencyi, ma także wystąpić Jules Favre w téj saméj kwestyi, lecz raczéj z rodzajem interpelacyi, niż krytyką. Berryer będzie mówił o encyklice, bez wątpienia nie w duchu rządowym. Wielkie rzeczy zapowiadają o mowie p. Emile Ollivier, który mnóstwo zgromadził materyałów, ażeby oparłszy się na nich, zająć jakieś stanowisko pośrednie pomiędzy stronnikami a przeciwnikami konwencyi i encykliki; ale bodaj czy to nie będzie *oratio pro domo sua* w osobistych celach usprawiedliwienia nagłéj zmiany przeko nań. Cóżkolwiekbądź, nawet i posiedzenia ciała prawodawczego obiecują być zajmującemi; dodać jednak należy, iż większość powzięła postanowienie nie dopuścić, ażeby kadencya została przepełnioną polemicznemi mowami o polityce ogólnéj a natomiast pilnować, ażeby przedmioty przedstawiające bliższy i praktyczniejszy interes weszły czemprędzéj na stół i zostały pozałatwiane. Rząd działa z swéj strony także w tym samym duchu na deputowanych.

Wiadomość o nagłym wyjeździe króla Wiktora Emanuela z Turynu i przyspieszonem przeto przeniesieniu stolicy do Florencyi sprawiła tu między bezwarunkowemi stronnikami francusko-włoskiéj konwencyi niby bardzo dobre wrażenie. Jednakże ludzie trzeźwiéj na rzeczy patrzący nie tają tego przed sobą, iż jest to wypadek dający wiele do myślenia. Ja dodam, iż jest to tylko jeden z wielu innych wypadków, które nie wszystkie dochodzą do wiadomości publicznéj, albo staraniem korespondencyjnych biór włoskich i subwencyonowanych przez rząd włoski dzienników w niewłaściwem przedstawiane bywają świetle, a które wszystkie razem zniewalają do trzeźwiejszego zastanawiania się nad tem, jakie ostatecznie dla Włoch przyniesie skutki ta tak głośno i za tak niewątpliwie zbawienną okrzyczana konwencya. Albowiem ważną bez wątpienia jest rzeczą dla powstającego narodu sprzymierzeniec tak silny, jakim jest Francya: ale na niemoc wewnętrzną żadne nie pomoże przymierze.

Cóż, jeżli jeszcze tej niemocy, którą w braku drugiego Cavoura uleczyć może tylko praca wytrwała i długa, zakreślono termin tak krótki, w którym ma albo zamienić się w siłę albo wystąpić jawnie przed całym światem? Jeżli po upływie dwóch lat rząd włoski lub naród nie okaże odpowiedniej swemu zadaniu powagi i siły, cóż wtedy: czy pożytek, czy szkodę, i jaką szkodę przyniesie Włochom konwencya? Są to pytania, które pomimowoli nasuwają się zawsze, ile razy we Włoszech występują na jaw dążności prowincyonalne, jak to się właśnie teraz stało w Palermo i Turynie, objawy niby dość słabe, lecz zawsze jeszcze tak silne, że ani rząd ani skoncentrowana opinia narodu powstrzymać ich nie może, a jeżli powstrzyma, to zawsze tylko z moralną szkodą dla siebie.

Niepokojące wieści z Ameryki, o których w moim ostatnim liście wspomniałem, tak tu wzruszyły umysły zwłaszcza w kołach kupieckich i finansowych, iż rząd uczuł się zniewolonym uspokoić je przez swoje dzienniki. Tymczasem świeższe wiadomości z Ameryki zapewniają, że widoki porozumienia się Południa z Północą spełzły na niczem, a obiedwie strony przygotowują się do dalszej wojny.

Akademia francuska znajdzie się zapewne z powodu wydania *Żywota Cezara* w niezwykłem położeniu; wypadnie jej bowiem przyjąć Cesarza w grono swych członków, idącego pod tym względem w ślad Napoleona I, który, jak wiadomo, był także członkiem akademii. Mówią już nawet, jako rzecz pewną, że Cesarzowi będzie ofiarowany fotel opróżniony po p. d'Ampère.

Słynny niegdyś minister francuski Talleyrand zostawił pamiętniki w rękopiśmie, jednakże zastrzegł testamentem, ażeby dopiero po upływie pewnego terminu były wydrukowane. Termin ten mija właśnie w tym roku. Pamiętniki te znajdują się w ręku p. Talleyrand-Périgord, który w roku zeszłym został mianowany księciem Montmorency i któremu rodzina Montmorency, a raczej najbliżsi jej spadkobiercy, wytoczyli proces przed sądem o nieprawne przywłaszczenie sobie tego tytułu. Proces ten jest w gruncie rzeczy tylko manifestacyą legitymistów przeciwko Cesarstwu, i dla tego publiczność bardzo mało się nim zajmuje; lecz w kołach arystokratycznych jest on przedmiotem dosyć żywego zajęcia, a p. Talleyrand-Périgord przedmiotem żywej nienawiści a nawet niejednokrotnych napaści. Otóż teraz, z powodu tych pamiętników i publiczność zwróciła swoją uwagę na p. Talleyranda i pyta: czy już zanadto jest Montmorencym, aby się chciał do rozszerzenia pośmiertnej sławy Talleyrandów przyczynić? czy jeszcze dosyć jest Talleyrandem i odda pamiętniki do druku?

Tygodnik *Le Courrier du Dimanche*, który swego czasu był jednem z najlepszych pism politycznych, ma przejść niebawem w ręce Orleanistów.

Kraków 11 lutego. Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę adwokata w Złoczowie Drowi Antoniemu Zakrzewskiemu.

Lwów 10 lutego. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

(Ciąg dalszy).

II. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

Za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności i porządku.

1) Wincenty Dąbrowski, praktykant urzędowy w Nowym Sączu, na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1 razowem postem w każdym tygodniu, w drodze łaski kara zmieniona na prosty areszt bez zaostrzenia.— 2) Konstanty Pieniążek, właściciel dóbr Koszary, na 3 miesiące więzienia. — 3) Roman Gozdawa Rewlewski, właściciel dóbr Krzezlowy, na 2 tygodnie więzienia. — 4) Franciszek Głębocki z Lubicza, właściciel dóbr Mogilna, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo na 24 godzin aresztu u profosa, w drodze łaski całkiem uwolniony. — 5) Ignacy Nałęcz Kaczanowicz, właściciel dóbr Strożewyżne, uwolniony z braku dowodów.— 6) Teofil Andrusikiewicz, uczeń gimnazyum z Krościenka, na 1 tydzień więzienia.— 7) Ferdynand Swierzewicz z Dębowca, zawiadowca browaru. — 8) Władysław Wojna z Bystry, wysłużony żołnierz 57 pułku piechoty,— i 9) Antoni Jaworski z Jawornika, dzierżawca dóbr Zadawic, obadwa uwolnieni z braku dowodów.— 10) Marcin Borowski, służący z Gorlic, 4 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.— 11) Ferdynand Merczyński, dzierżawca dóbr Lipie i Kobyle, uwolniony z braku dowodów. — 12) Karol Lemlich z Nowego Sącza, wyrobnik,— 13) Stanisław Korzym z Nowego Sącza, szewc, — 14) Tomasz Popek ze Starego Sącza, czeladnik kuśnierski,— 15) Wojciech Snopek z Cyganowic, czeladnik garbarski, — i 16) Jan Dobrowolski z Nowego Sącza, czeladnik szewski, każdy na 14 dni więzienia.— 17) Ignacy Kwiatkowski ze Starego Sącza, fraiter 20go pułku piechoty, prócz degradacyi na szeregowca, na 8 dni więzienia. — 18) Wiktor Hostynek z Mszany dolnej, nauczyciel prywatny w Nowym Sączu, na 8 dni więzienia,

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

XVI.

(Ciąg dalszy.)

Smutek rodziny don Cosmy za powrotem naszym do salonu zmienił już był nieco swój pierwotny charakter. Po gwałtownej rozpaczy nastąpiła rezygnacya i modlitwa.

W jednym kącie salonu donna Joaquina odmawiała pacierze przesuwając w ręku złoty różaniec. Córki jej klęczały przed obrazem przedstawiającym Najświętszą Pannę u stóp krzyża. Z głową lekko pochyloną, z rękami skrzyżowanemi na łonie wzdętem łkaniami, z włosami rozpuszczonemi spadającemi prawie aż do ziemi, córki naszego gospodarza przedstawiały obraz zarówno uroczy jak bolesny.

Lękając się zamącić uroczystej chwili w tak słusznej boleści, chcieliśmy się oddalić.

— Nie, panowie — rzekł don Cosme — usiądźcie, proszę, będziemy się starali słuchać was spokojnie; niech już wiemy o całem naszem nieszczęściu.

Musieliśmy tedy opowiedzieć całe nasze wylądowanie, sposób, w jaki opasaliśmy miasto i wytłómaczyć jak w skutek tego wszelkie komunikacye między Vera-Cruz a resztą kraju zostały przecięte.

— Jest przecież jeszcze nadzieja — rzekłem w końcu — której urzeczywistnienie głównie od was, señor, zależy.

Powierzchowność don Cosmy, jego obejście się i bogactwa kazały mi się domyślać, że zajmuje wysokie w społeczeństwie stanowisko; mógł więc za pośrednictwem swego konsula otrzymać wstęp do miasta, a przynajmniej pozwolenie wejścia na wojenny statek hiszpański, który stał pod San-Juan.

— Cóż nam tedy radzisz, kapitanie? — Zawołał biedny ojciec, a kobiety ożywione promykiem nadziei podniosły się z klęczek i otoczyły mię z wyrazem niespokojnego oczekiwania.

— Pod Vera-Cruz — rzekłem — stoi wojenny statek hiszpański.

— Wiemy o tem — rzekł don Cosme.

— Tak? Wiecie państwo o tem?

— O, tak — rzekła Gwadalupa — don Santjago jest na tym statku.

— Don Santjago? któż to taki?

— To jeden z naszych krewnych, kapitanie — odpowiedział don Cosme — oficer od marynarki hiszpańskiej.

Niewiedzieć dla czego objaśnienie to boleśnie mnie jakoś dotknęło.

— A więc macie państwo przyjaciela na statku hiszpańskim? — rzekłem do starszej z dwóch sióstr. Tem lepiej — on może wam wydobyć brata.

Na te słowa rozjaśniły się twarze wszystkich, a don Cosme chwyciwszy mnie za rękę, prosił, abym się bliżej wytłómaczył.

— Statek hiszpański ma jeszcze wolną komunikacyę z miastem. Trzeba, żebyś się pan udał na jego pokład i za pośrednictwem swego przyjaciele wydobył syna z miasta, zanim się rozpocznie bombardowanie, co zresztą nie jest rzeczą niepodobną, bo baterye nasze jeszcze nie wzniesione.

— Jadę natychmiast — zawołał zrywając się don Cosme; żona i córki podniosły się także, żeby zarządzić przygotowaniami do podróży.

— Nie traćcie państwo nadziei! — dodałem.

— Ależ, jakże ja się dostanę przez stanowiska amerykańskie aż do statku hiszpańskiego? — rzekł po chwili don Cosme.

— Beze mnie nie dokażesz pan tego — odrzekłem. Żałuję tylko, że obowiązek służby nie dozwala mi w tej chwili towarzyszyć panu.

— Jakto? — zawołał zatrwożony Hiszpan.

— Przyszliśmy tutaj za mułami dla armii amerykańskiej.

— Za mułami?

— Tak jest, w tym celu mamy przejrzeć całą tę równinę, a jeżeliśmy zaszli w tę stronę, to tylko dla tego, iż nam się zdało, że właśnie poza tym lasem pasie się stado zwierząt, których szukamy.

— I tak jest w samej rzeczy, kapitanie. Jest ich tam sto, a nawet więcej. Są to muły moje i możecie je sobie zabrać.

— Zgoda — ale my nie bierzemy nic darmo. Major Blossom ma zupełne upoważnienie do zawarcia z panem dobrowolnego układu w tej mierze.

— Jak sobie zechcecie, moi panowie. Ale w ten sposób będziecie mogli zaraz wrócić do obozu?

— Będziemy się starać uskutecznić to jak najprędzej. Daleko ztąd do miejsca, gdzie są muły?

— Nie będzie więcej jak mila. Ja towarzyszył bym panom chętnie, ale... Tu don Cosme zawahał się na chwilę, a potem zbliżając się do mnie dodał po cichu:

— Prawdę powiedziawszy, kapitanie, wolałbym żebyście muły zabrali bez mego zezwolenia. Lubo prawie zupełnie nie mięszam się do politycznych spraw tego kraju, jednak Santa-Anna jest moim nieprzyjacielem... to mogłoby mu dać wyborny pozór do zagrabienia mi majątku.

— Rozumiem cię, señor — odpowiedziałem. — Więc muły twoje zabierzemy gwałtem, a w dodatku ciebie uprowadzimy jako jeńca do amerykańskiego obozu: będzie to prawdziwie yankeesowski sposób wywdzięczenia się za twoję gościnność.

— Wybornie! — zawołał ucieszony Hiszpan.

— Kapitanie — dodał po chwili — straciłeś szpadę — bądź łaskaw przyjąć ode mnie tę na jej miejsce.

To mówiąc, podał mi piękną szpadę toledańską, w złotej przepysznej cyzelowanej pochwie, z herbem mexykańskim na boku.

— Jest to rodzinna nasza relikwia. Była kiedyś własnością dzielnego Gwadalupy Victoria

— Tem cenniejszą będzie też dla mnie. Dziękuję ci senior, bardzo dziękuję. A teraz majorze, komu w drogę temu i czas.

— Kieliszek maraskinu, panowie! — zawołał don Cosme, gdyż właśnie w tej chwili wszedł był służący z butelką i kieliszkami.

I owszem, bardzo chętnie, — odpowiedział major, — a przy tej sposobności pozwól pan, panie Don, że mu dam jednę radę. Jak widzę, masz pan bateryą kuchenną nie źle umontowaną — i to mówiąc major wskazywał na cukiernicę złotą, którą służący niósł na srebrnej tacy — wierz mojemu słowu: pochowaj to wszystko czemprędzej.

— To prawda, don Cosme — dodałem, przetłomaczywszy radę majora. My wprawdzie nie jesteśmy rozbójnikami, ale w szeregach każdej armii w czasie kampanii znajdą się zawsze rabusie.

Don Cosme przyrzekł pójść za naszą radą, a my zabieraliśmy się do odejścia.

— Dam wam panowie przewodnika, który was doprowadzi do miejsca, gdzie są moi ludzie z mułami. *Adios señores!*

zaostrzonego 1 razowym postem, w drodze łaski zaostrzenie i połowa kary darowane. — 19) Józef Korona ze Starego Sącza, szeregowiec 20 pułku piechoty, na 8 dni więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem, w drodze łaski kara całkiem darowana. — 20) Stanisław Janiszewski, czeladnik szewski z Grybowa,— i 21) Franciszek Jonik, czeladnik szewski ze Starego Sącza, każdy na 8 dni więzienia.— 22) Franciszek Ksawery Kołodziejski z Tylmanowy, służący w Ochodnicy, 6 miesieczny areszt śledczy policzony za karę. — 23) Jan Dunikowski ze Stopnicy szlacheckiej, właściciel dóbr Tęgoborze,— 24) Stanisław Sławikowski z Baciechowic, bez zatrudnienia, każdy na 8 dni więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem, w drodze łaski kara obudwom darowana. — 25) Tomasz Rzaski ze Starego Sącza, rzeźnik w Nowym Sączu,— i 26) Franciszek Mężyk, majster stolarski w Nowym Sączu, uwolnieni z braku dowodów. — 27) Walenty Piątkiewicz z Krakowic, właściciel realności w Nowym Sączu, na 8 dni więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem, w drodze łaski kara darowana. — 28) Jakób Zembura ze Starego Sącza, urlopnik 2 pułku artyleryi.— 29) Władysław Lerch ze Sołotwiny, urzędnik prywatny w Nawojowie. — 30) Jan Reinfus z Tymbarku, krawiec w Nowym Sączu,— i 31) Antoni Kosterkiewicz z Nowego Sącza, właśc. dóbr Wielopole, wszyscy czterech uwolnieni z braku dowodów. — 32) Józefina Żuk Skarzewska, żona właściciela dóbr z Gródka, na 14 dni więzienia, w drodze łaski uwolniona.— 33) Władysław Szalay z Brodów, syn właściciela dóbr Szczawnica, na 1 miesiąc więzienia. — 34) Jan Kołdras ze Starego Sącza, czeladnik ślusarski, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

35) Gustaw Dobrzyński, syn właściciela dóbr, 21 lat z Zimnej Wody, na 6 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony.

Za przestępstwo obwieszczenia z 28 lutego 1864.

36) Mikołaj Połomski, kmieć z Zawadki, uwolniony z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 10 lutego. Posiedzenie dzisiejsze zakończyło rozprawy nad sprawą obniżenia podatków osobistych w Siedmiogrodzie. Projekt rządowy bez zmiany w trzecim odczycie przyjętym został przez Izbę, która nie wdając się również w rozprawy na témże posiedzeniu obróciła w uchwałę projekt ustawy o peryodycznym transporcie osobowym według brzmienia propozycyi rządowéj. Następnie przystąpiła Izba do wyboru sekretarzy, którymi na ten miesiąc obrani zostali: Cerne, Nerad, Cupr, Filtsch, Hutte, Ruczka, Morgenstern i Kehrer.

Większéj wagi niż przedmioty poddane dyskusyi były interpelacye wniesione na posiedzeniu dzisiejszem. Zaraz z otwarciem zgromadzenia poseł Ilnitz z Bukowiny zwrócił sie z interpelacyą do p. ministra stanu, zapytując, jakie przeszkody tamują przeprowadzenie ustawy gminnéj i ustawy o konkurencyi drogowéj w Bukowinie, i w jakim czasie można się spodziewać wprowadzenia w życie tychże ustaw. W odpowiedzi zapewnił p. minister Schmerling, iż będzie miał zaszczyt złożyć odpowiedź na powyższą interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń. Odpowiedzi téj towarzyszyły głośne śmiechy w Izbie, którym, co dziwna, wtórował głos p. ministra stanu.

Po zakończeniu rozpraw nad przedmiotami postawionymi na porządku dziennym, interpelacye posypały się gradem: każdy bowiem z posłów, który uprzednio wniósł był jakąkolwiek interpelacyę, na którą dotychczas nie odebrał od rządu odpowiedzi, nagabywał dziś ministrów o oznaczenie czasu, w zakresie którego nastąpi odpowiedź na interpelacyę przezeń wniesioną.

Z ławy ministrów nie usłyszano żadnéj odpowiedzi na interpelacye takowe.

— We czwartek zgromadził p. minister stanu na posiedzenie poufne w pałacu ministerstwa stanu kółko wiernie broniących sprawy ministerstwa w Izbie. Liczba zebranych wynosiła tylko czternastu. Widziano tam prezesa Izby Hasnera, wiceprezesa Hopfena, barona Tinti, hr. Vrintsa, wiceprezesa namiestnictwa Dr Lapennę, Dr Stamma, Dr Kopetrza, pp. Pankratza i Teutscha (regalistę). Rozprawiano głównie o przedłożeniu na stół Izby budżetu na rok 1866, który ministerstwo już w toku przyszłego tygodnia złoży do laski marszałkowskiej. Mianowicie usilnie roztrząsano, ażali budżet ma być przekazanym do zbadania specyalnej komisyi, lub też dotychczasowemu wydziałowi finansowemu. Większość oświadczyła się za przekazaniem przyszłorocznego budżetu do dotychczasowego wydziału, który podjąć ma rozbiór na podstawie wniosku Vrintsa, to jest za ustaleniem obopólnem przez wydział i ministerstwo minimum wysokości poszczególnych pozycyj.

— Wiadomo, iż pozycya ministerstwa wojny dostarcza najwięcej sposobności do zaprowadzenia skutecznych oszczędności. Zmudna atoli praca rozbierania najdrobniejszych szczegółów pozycyi obfitującej w drobnostkowe tytuły, pomimo znajomości przedmiotu, której sprawozdawca Dr Giskra w sprawozdaniach przeszłorocznych dowiódł, nie dozwoli rychłego wywiązania się z przypadłego mu zadania. Tymczasem złożono sprawozdanie z pozycyi ministerstwa marynarki, które obfituje w zajmujące a charakterystyczne szczegóły. W obszernym tym bardzo operacie referent bar. Eiselsberg poddaje nader surowej krytyce dotychczasowy system zarządu marynarki, a, dowiodłszy zarzutów cyframi, dochodzi do konkluzyi, iż z wydatku na marynarkę w kwocie 9,389,440 złr. na rok 1865 preliminowanego, można bez niczyjego szwanku wykreślić 2,889,440 złr.

Wyłuszczywszy w obszernym wstępie pobudki skłaniające do oszczędności, przedstawią w datach sprawozdawcy, jako ministerstwo marynarki nigdy nie uwzględniało życzeń w latach uprzednich przez wydział finansowa wypowiedzianych, lecz owszem lekceważyło takowe, a to podnosząc etat urzędników, powiększając liczbę uzbrojonych statków i zapełniając kadry osad. Od doby zaprowadzenia systemu konstytucyjnego w Austryi marynarka znajduje się w ciągłej gotowości wojennej. Okrętom nie brak ani osady ani funduszów ekwipacyjnych, aby na pierwszy rozkaz wyjść pod żagle. Gdy mowa tronowa zapowiada stosunki przyjazne z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi, gdy nawet siła lądowa uległa mocnym redukcyom, należy dziś przystąpić do radykalnego uszczuplenia wydziału marynarki, który bezpłodnie pożera miliony.

Referent przedstawia w dalszym przebiegu stan obecny marynarki austryackiej. Ani przed ani po wojnie 1859 r. marynarka cesarska nigdy nie była tak liczna i potężna jak dzisiaj. Lecz co więcej, rząd, nie zadawalniając się powolnym wzrostem siły morskiej, przedkłada Izbie projekt utworzenia nowej floty, według którego nietylko wszystkie okręta już używane miałyby być przebudowane w pancerne, lecz nadto miałoby być nabytych 11 nowych okrętów pancernych z wydatkiem 22½ miliona złr. i to w jak najkrótszym czasie. Wreszcie domaga się projekt rządowy 7 milionów na budowę arsenału w Pola.

Liczby i fakta dowodzą, iż od roku 1850 do 1864 wydano na flotę wojenną 140 milionów złr. w. a., a pomimo tak ogromnych wydatków liczba dział pomnożyła się tylko o 500, zaczem koszta jednego działa wynoszą 265,000 złr., podczas gdy Amerykanie tylko po 85,000 złr. płacą za działo na pokładzie.

Następnie, powołując się na doświadczenia najnowszych czasów, powstaje referent przeciw projektowi rządowemu opancerzenia wszystkich statków floty austryackiej, projektowi nadzwyczaj kosztownemu, a nie pomnażającemu istotnej siły marynarki.

Naszkicowane powyżej uwagi i względy doprowadzają sprawodawcę do konkluzyi, iż wykreślenie sumy 2.889,440 z budżetu marynarki na rok 1865 może być uskutecznionem bez zagrożenia interesów państwa. W Izbie rozprawy nad tym przedmiotem nastręczą zapewne sposobność do żwawych sporów.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych; z którego sprawozdanie złożono już w bieżącym tygodniu do prezydyum wydziału finansowego, przy tytule nadwyżki nadzwyczajnej dla ambasadora w Rzymie nie przejdzie z pewnością bez wywołania opozycyi. Sprawozdawca hr. Kinsky zaleca wykreślenie tego tytułu, a to powołując się na opinię izby w latach dawniejszych w tym przedmiocie wyrażoną. Wątpimy, aby opór przeciw temu tytułowi uwieńczony był w roku bieżącym pomyślniejszym skutkiem jak lat poprzednich.

— Donosiliśmy w swoim czasie iż w redakcyi *Pressy* odbyto najściślejszą rewizyę z powodu ogłoszenia przez ten dziennik wymiany depesz austryackich i pruskich w sprawie holsztyńskiej. Oburzenie w kołach urzędowych wywołane ogłoszeniem owych depesz było tak wielkiem, iż p. minister policyi wyznaczył nagrodę w kwocie 1000 złr. za wykrycie wiarołomnego urzędnika. Teraz okazuje się, iż *Presse* otrzymała była depesze owe od pewnego ajenta prasowego opłacanego z funduszu dyspozycyjnego, a przydzielonego do poselstwa austryackiego w Paryżu. P. Landsberg — tak się nazywa ów ajent — powołanym został do Wiednia dla usprawiedliwienia się, które jak się zdaje, na jego korzyść wypadło, gdy po dwu dniowym pobycie w Wiedniu p. Landsberg powrócił na koszt państwa do Paryża, zkąd i nadal zasilać będzie korespondencyami swemi urzędową *Wiener Zeitung*.

— Na giełdzie krążą bardzo sprzeczne wiadomości o rokowaniach p. Plenera, celem pozyskania owych 11.146,671 złr., których spłatą do banku w przyszły wtorek ma nastąpić. To zdaje się atoli pewnem, iż tak układy z p. Lagrand Dumonceaux, jako też i ze stowarzyszeniem reprezentowanem w Wiedniu przez p. Habera rozbiły się o wysokość zysku, który kompetenci przy operacyi niniejszej zarobić chcieli.

P. Plener zatem musiał chwycić się innego środka, który właśnie wywołał tak sprzeczne pogłoski na giełdzie. Nie omylimy się podobno, przywiązując najwięcej wiary do wersyi, które podaje *Ostd. Post* z zaręczeniem prawdziwości.

Otóż, według tego dziennika, niektóre domy handlowe wiedeńskie, a między niemi Rotszyld, Sina, Zakład kredytowy itd. oświadczają gotowość wystawienia weksli do wysokości sumy powyższej, którеby następnie bank eskontował.

Co do sposobu zwrotu owej pożyczki, dowiaduje się *Ostd. Post*, iż p. Plener już na jednem z najbliższych posiedzeń Rady państwa wniesie projekt ustawy, upoważniającej go do wypuszczenia w obieg listów zastawnych na dobra państwa zastawione w banku. Dobra więc takowe nie zostałyby sprzedane, lecz tylko za pomocą listów zastawnych na nich zaintabulowanych, spieniężone, a ponieważ listy zastawne umarzałyby się powoli, przeto państwo pozostałoby zawsze właścicielem dóbr owych.

Dobra, o których sprzedaż toczyły się układy ze stowarzyszeniem Haber, bank anglo-austryacki itd. nie należą do tych, które bank trzyma w zastawie.

— Po długiem milczeniu dochodzą nas przecież głosy z sal posiedzeń komisyi Izby wyższej. Wydział zajmujący się zbadaniem projektu ustawy względem podniesienia bonifikacyi za wywóz spirytusu o 10% oświadczył się przeciw temu projektowi.

— Urzędowy organ kancelaryi węgierskiej, wychodzący w Wiedniu *Becsi Hirado*, donosi o zakończeniu narad w kancelaryi węgierskiej w ważnej sprawie torującej przejście do stanu normalnego, a donosi wówczas o zakończeniu narad, zanim jeszcze wiadomość o ich rozpoczęciu przedarła się do publiczności. W naradach tych brali udział namiestnik hr. Maurycy Palffy, septemvir hr. Walenty Török, p. Stefan Melczer, kanclerz nadworny hr. Ziczy, wice-kanclerze Privitzer i Koloman Beke, wreszcie radzcy nadworni Papay i Bartos. Protokółu obrad nie prowadzono, zatem miały one charakter więcej poufny i prywatny. Nie powzięto też żadnych uchwał stanowczych, ograniczając się na wytknięciu punktów zasadniczych, które mogą posłużyć za podstawę propozycyom mającym być w przedmiocie obrad przedłożonym N. Panu. Przedmiotem konferencyi były środki mające być zarządzonemi w sądownictwie węgierskim, skutkiem oczekiwanego zniesienia sądów wojennych. Nadzór nad sprawami prasy najprzód poddano roztrząśnieniu i uznano w tym względzie, iż prowizoryczna ustawa drukowa jest konieczną, zanim sejm drogą konstytucyjną zaprowadzi ustawę stale obowiązującą. Ustawa ta drukowa odnosiłaby się do politycznej administracyi spraw drukowych, tudzież do wymierzania kary za popełnione przez prasę zbrodnie, przestępstwa lub przekroczenia. Ustanowienie nowego wyjątkowego sądu dla spraw politycznych i drukowych nie przyszło pod narady. W końcu przekroczono pierwotny zakres konferencyi, udzielając sobie wzajemnie pomysłów względem kroków przygotowawczych do zwołania sejmu węgierskiego, a opinie w tem zgromadzeniu przeważne powinnyby— zdaniem urzędowego organu kancelaryi węgierskiej — zaspokoić opinię publiczną w Węgrzech.

— Z powodu wiadomości podanych przez dzienniki o wyrokach zapadłych świeżo na Węgrzech w procesie politycznym pisze dziś *Wiener Ztg*:

„Ostatniemi czasy pojawiły się znów w królestwie węgierskiem ze strony frakcyi, niestety jak tego dowodzi kilkokrotne popełnienie, niepoprawionéj, usiłowania w celu przyprowadzenia do skutku zbrodniczych zamiarów wszystkiemi środkami podstępu i gwałtu, które, chociaż znów udaremnione czujnością organów rządowych pozostały bez skutku, jednak przez takie zbrodnicze zajścia nie dają przyjść do spokoju i bezpieczeństwa krajowi już i tak ciężko nawidzonemu.

Powołane do karania tych zamiarów zdradę główną na celu mających sądy wojskowe znalazły się przez to w tem smutnem położeniu, że w ostatnich miesiącach musiały wydać na podstawie rozległych śledztw kilka ciężkich wyroków. Do tych należy także wyrok wydany 6go lutego b. r. w Budzie na kilka osób, którego z tego samego powodu zostawały w śledztwie.

Jesteśmy w tem położeniu, że dla sprostowania kilku w tym względzie mylnych dat umieszczonych po dziennikach, podać możemy główną treść tego wyroku.

Wyrokiem najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości jako najwyższéj wojskowéj sądowéj władzy zostali uznani winnymi zbrodni zdrady głównéj i skazani i to na podstawie własnego zeznania:

1) Stefan Nedeczky właściciel ziemski i

2) Ludwik Beniczky z Benicz, radca rady nadzorczéj,

oprócz utraty szlachectwa w drodze prawnéj na karę śmierci przez szubienicę; w drodze łaski na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia;

ze zbiegu okoliczności:

3) Paweł Almasy, właściciel ziemski oprócz utraty szlachectwa na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia;

4) Ludwik Gaspar, adwokat, oprócz utraty szlachectwa i adwokatury;

5) Ludwik Zambelly-Bieberstein oprócz utraty szlachetwa;

6) Gabriel Clementis, oprócz utraty szlachectwa;

7) Ludwik Plachy, adwokat oprócz utraty szlachectwa i adwokatury i

8) Ludwik Lezsak oprócz utraty chleba łaskawego (każdy na czternaście lat ciężkiego więzienia; a

9) Władysław Szellestyei na utratę szlachectwa i sześć lat ciężkiego więzienia.

Zarazem są skazani obowiązani wynagrodzić z majątku swojego szkody wyrządzone przez zbrodnią stanu państwu lub osobom prywatnym, tudzież zwrócić koszta za utrzymanie ich podczas śledztwa i kary.

Francya.

Le Temps zapytał *Constitutionnela* z powodu polemiki tegoż z Komitetem francuzko-polskim: Co zrobił rząd cesarski dla wychodzców polskich? To daje powód p. Limayrakowi do odpowiedzi, z któréj wyjmujemy następujące szczegóły:

„P. Minister oświecenia przyznał od daty postanowienia cesarskiego z dnia 13go sierpnia 1864 wychodźcom polskim wsparcia na wszystkich wydziałach: prawa, medycyny, farmacyi, umiejętności, teologii, a ogół jego wynosi 56,900 fr. Prócz tego uwolnił od opłaty szkolnej wychowańców szkoły polskiej chodzących na wykłady do liceum Bonapartego, a to uwolnienie wynosi 7,500 fr. Dodajmy do tego uczniów polskich w liceach Karola Wgo i Ludwika Wgo; a nie zapominajmy, że i prowincye mają podobnież swój udział, i że Marsylia, Besançon, Caen, Angoulême, Nantes, Angers mają również uczniów polskich uwolnionych od kosztów nauki i pensyonatu. Powiedzmy także, że p. Minister spraw wewnętrznych, którego kredyt dla wychodźców polskich wynosił 450,000 fr. na rok 1864, dodał do budżetu poprawnego w tym samym roku 315,000 fr. a wypadnie 765,000 fr. na rok dopiero upłyniony. Lecz gdy w budżecie poprawionym na r. 1865 widzimy nowe zwiększenie o 235,000, przeto ogół wsparcia uczyni 1 milion franków.

—Doszło nas drugie sprawozdanie instytucyi zwanej *L' Oeuvre du Catholicisme en Pologne* zamknięte 28 stycznia 1865 r. Pierwsze było ogłoszonem z daty 17 grudnia 1864 r. we dwa miesiące po zawiązaniu się instytucyi. Wydano w ciągu tego czasu na wychodźców polskich 18,632 fr., a mianowicie: dla 150 osób bilety obiadowe 5,332 fr., wsparcie po domach 2,852 fr., dodatki dla 36 ranionych 1,876 fr., utrzymanie 30 uczniów 1,507 fr., wsparcie miesięczne dla wychodźców, którzy wziąwszy się do rzemiosła, w pierwszych czasach nauki nic nie mogą zarobić 1,745 fr., ubranie, książki i koszta podróży 19 księży i młodzieży, udającej się do seminaryów we Francyi 1429 fr., podróż i pomieszczenie 26 wychodźców, którzy otrzymali posady na prowincyi 1201, mieszkanie, odzież, opał 1006 fr., administracya 1414 fr. Sprawozdanie wymienia biskupów z Cahors, Beauvais, Orléans, superiora w Beaupré, którzy przyjęli księży polskich lub seminarzystów, podejmując na nich wydatki.

Dochody towarzystwa przyniosły od 15go października do 31go grudnia 15,436 fr., od 1go stycznia do dnia ogłoszenia sprawozdania 7825 fr., a w téj kwocie 4000 fr. zebrane z kwesty przez biskupa Strasburskiego. Jeden z kapłanów dyecezyi St. Brieuc przysłał bezimiennie 500 fr. Sprawozdanie wymienia i inne czyny miłosierne, ofiarowanie edukacyi kilku sierotom żeńskim w pensyonatach, dary w naturze itd.

Radę stowarzyszenia składają: Prezes X Ségur, prałat domowy Ojca ś., kanonik pierwszej klasy kapituły St. Denis; Wiceprezes: X. Deguerry, proboszcz u ś. Magdaleny; O. Pététot, przełożony zgromadzenia kaznodziejskiego; hr. Montalembert, członek akademii; Corundet, radzca stanu. Naczelny dyrektor O. Adolf Perraud, kapłan Zgr. Kazn. Sekretarze: H. Vrignault i L. Waziers. Wszelkie przysyłki i listy tyczące się stowarzyszenia mają być adresowane: *Rev. Père Adolphe Perraud, directeur général, à l'Oratoire, 11, rue du Regard, à Paris.*

— Z powodu wiadomego zakazu przedstawienia na scenie dramatu p. Legouvé z chórami kompozycyi p. Gounod, pod tytułem: „Dwie królowe francuskie,“ który w trzech felietonach *Journal des Débats* pomieścił się, *L' Opinion Nationale* czyni w przeglądzie swoim dzisiejszym kilka trafnych uwag, które się odnoszą nie tylko do téj okoliczności, ale do całego systemu zakazowego. Powtarzamy tu te uwagi, jak następuje:

„....Zapewniają, że dzieło autora *Medei* i kompozytora *Fausta*, było osądzone jako nazbyt.... ultramontańskie. Zabawny to przycinek, znając zdsady p. Legouvé, jednego z dwóch albo trzech akademików, którzy nie idą za głosem p. Falloux. P. Legouvé byłby zatem winnym poniżenia majestatu królewskiego w obec Stolicy św. Któżby sądził, że cenzorowie cesarscy tyle dbać będą o sławę Filipa Augusta, i że odepchnięcie Ingelburgi (żony jego) stanie się w r. 1865 doktryną państwa?

„Najmniejszą niestosownością tych wszystkich zakazów jest to, że są zupełnie niepotrzebne. „Dwie królowe“ p. Legouvé będą czytane przez tych wszystkich, którzy umieją czytać i czytają. Będą w nich komentować każdy wiersz, będą w każdym epitecie szukać epigramatu, w każdym przecinku aluzyi. Przypisywać będą autorowi oprócz dowcipu, który ma, wszystek ten, któryby mógł mieć gdyby miał złośliwe zamiary, o jakie go posądza cenzura. I oto, na co się przydadzą zakazy!

„Kiedyż skończymy już raz ze staremi podziałkami polityki ścieśnień? Już drobne dzieci nie lękają się u nas strachów, a rządy lękają się jeszcze wolności!

„Wolność, którą dano, nigdy jeszcze, nie powiem, obalała, lecz nigdy jeszcze nie naraziła rządu, gdy tymczasem wolność, którą odraczano, zawsze wzmacniała opozycyę tam gdzie ta istniała, a stworzyła ją tam, gdzie wcale nawet jej nie było. Wiersze pana Legouvé i muzyka pana Gounoda w *Théatre lirique* byłyby przyjemnością wytworną, ofiarowaną publiczności wybranej. Zakaz dramatu „Dwie królowe“ dostarczył przedmiotu nieprzychylnym stronnictwom do rekryminacyi.

„W literaturze książka ma taką tylko wartość, jaką jej daje treść jej; w polityce ma taką, jaką się jej przypisać zechce. Niechaj jutro zakażą modlitwę z *Mojżesza* albo marsz z *Proroka*, a muzyka Rossiniego i Meyerbera staną się nagle dla tych, coby ją pocichu nucili, natarczywszem wezwaniem do powstania aniżeli *Marseillaise* lub *Ça ira*.

„Co wzmacnia rząd? czyny jego; co go osłabia? czyny jego.

„A wolność jest tak niewinną wszystkich katastrof, o jakie ją obwiniają, jak astronom badający gwiazdy, obcy jest ruchom ciał niebieskich.

„Żądamy, aby się przestano lękać strachów, żeby w miejsce polityki oporu postawiono politykę działania.

„Mawiają często, że wolność zostanie udzieloną, gdy już stronnictw nie będzie. Przeciwne zdanie jest prawdziwem: Nie będzie stronnictw, jak będzie wolność.“

Turcya.

O stosunkach i usposobieniu teraźniejszem w Słowiańszczyznie tureckiej podaje następujące wiadomości list pisany do *Nat. Zeitung* znad dolnego Dunaju:

„Bezpośrednio przed nowym rokiem mówiono o nastąpić mającem znacznem zmniejszeniu armii tureckiej; nowsze jednak wiadomości z Carogrodu każą się domyślać, że wykonanie tego zamiaru, co najmniej, zapewne się odwlecze. Jakie powody na to wpłynęły, nie umiem ściśle oznaczyć. Być może, że wpłynął na to stan Bośnii, i to co się dzieje w Czarnogórze i Serbii. Wiadomo, że o właściwych niepokojach nie ma tam mowy; ale nie brak demonstracyj, do których zaliczyłbym także to, co przed kilkoma tygodniami donoszono o chrzcie odbytym w Cetinii. Nie należy jednak uważać tych objawów za przygotowanie do nowych kroków gwałtownych ze strony południowych Słowian. Że chwila na to byłaby jak najniestósowniej wybraną, czują to i za tamtejszemi górami, i nie są tam tak nieświadomi warunków chwili aby nie zadać sobie jeszcze długiej próby cierpliwości. Ale przynajmniej chcą przez to dowieść nieustającej polityki opozycyjnej i utrzymać jej ciągłość. Że z takiego stronnictwa tylko jeden krok do postanowień zaczepnych i że wypadki nieprzewidziane i obliczyć się niedające do tego popchnąć mogą, łatwo bardzo można zrozumieć.

O tem, jakie stanowisko południowa Słowiańszczyzna zajmuje dziś względem Rosyi z jednej a Francyi z drugiej strony, panuje tu obecnie ciąża i pewna pomroka, która zapewne nie tak prędko się rozjaśni. Zdaje się, że tak w Cetinii jak i w Belgradzie odgrywają w tym względzie dwulicową rolę, a nie można zaprzeczyć, że i stosunki zmuszają do takiej roli. Czem bardziej polityka rosyjska chwilowo występowała czynnie tylko w kierunku środkowej Azyi i miejsc jeszcze bardziej odległych; czem bardziej, jak się zdawało, zaniedbywano chwilowo w Petersburgu „wschodnie“ rosyjskie interesa — tem więcej miano w Serbii i Czarnogórze powodów do zwracania oczu na Francyą. Przytem nie tają tu tego przed sobą, że znaczenie, jakie Francya zyskała w tych krajach, jest zależnem raczej od czasowych okoliczności, aniżeli na trwałej podstawie ustalonem. A to bardzo uzasadnione zdanie nie pozwala przynajmniej odwracać oczu od Rosyi, chociażby się było podało dłoń prawą zachodowi. Do tego przyczynia się i to, że caratowi przypisują pomiędzy chrześciańskiemi ludami na Wschodzie posłannictwo obalenia półksiężyca a zatknięcia krzyża. Własną swą przyszłość ze względu na taki mniemany główny kierunek toku rzeczy, malują sobie południowi Słowianie bardziej fantastycznie aniżeli na podstawach logicznej konsekwencyi. Jak się zdaje, mało jest takich, którzy pojmują, że zasada polityczna państwa rosyjskiego wykluczyłaby możliwość takich swobód, jakie Czarnogórze i Serbii dziś, a ostatniej oddawna już przyznała Porta. „Południowa słowiańska konfederacya

---

— Do widzenia don Cosme; do widzenia z paniami!

— *Adios capitaine, adios, adios!*

Kiedym podał rękę na pożegnanie młodszej córce don Cosmy, to bez namysłu przycisnęła ją do ust; starsza poszła wprawdzie za przykładem siostry, ale już nie z takiem gorącem dziecinnem uczuciem. Co mogła znaczyć i zkąd mogła pochodzić ta różnica w pożegnaniu?...

W chwilę potem byliśmy już na schodach.

— To szczęśliwy szlachcic!— mruczał major.

— Ależ piękne ma córki!— zawołał Clayley.— W życiu mojem nie widziałem kobiety tak pięknej jak Marya!

XVII.

Wyprawa po muły — parę uwag.

Ah! miłości! mógłbym zapisać długą historyą twoich urodzin i dalszych kolei; ale na coby się to przydało?... Aniby to poprawiło czytelnika, aniby go ostrożniejszym zrobiło! Wolę więc zamilczeć, a tym, co kochali kiedy, radzę przeczytać tę historyą we własnem swem sercu, gdzie ją znajdą niezatartemi wypisaną literami....

Co do mnie, czułem żem się zakochał. Uczucie to z nadzwyczajną szybkością ogarnęło moję duszę, jak to bywa u niektórych ludzi, ulegających nagle pod wrażeniem piękności. A *ona* piękną była zaprawdę! Z wdzięcznych jej rysów tryskał zarazem rozum i tkliwość. Na pierwszy rzut oka poznać można było, że fizyczne jej wdzięki, są tylko niejako zmysłowym wyrazem wyższych duchowych wdzięków jej umysłu i serca.

Wszystko w niej tchnęło dla mnie niewymownym powabem. Oczy jej w migdałowej oprawie, mimo nieco dzikiego wyrazu, w którym było coś po trochu z wroku kobiet indyjskich i arabskich, i ów cień rysujący się na jej wierzchniej wardze, rzecz tak rzadka u jej płci, podnosiły jeszcze w mych oczach wdzięki jej twarzy. Zresztą serce moje było pod wpływem uroku, z którego nie umiałem sobie nawet zdać sprawy. Muszę przytem wyznać, że nie należałem nigdy do ludzi, którzy umieją rozumować swoje uczucia i mierzyć je wedle wartości ukochanego przedmiotu. Owszem przeciwnie, byłem zawsze tego zdania, że ludzie tacy kochać nie umieją.

W kobiecie, która owładnęła moje serce, poznałem od razu jednę z tych istot obdarzonych anielską czułością, ale zarazem w razach niebezpieczeństwa lub rozpaczy zdolną do energii, będącej zwykle tylko drugiej płci udziałem. Scena ze złotą rybką była mi dowodem téj czułości, kiedy znów odwaga, z jaką chciała mi przyjść w pomoc w czasie walki z kajmanem, świadczyła dowodnie o sile woli, na jaką stać ją było w danych okolicznościach. Był to widocznie jeden z tych charakterów zdolnych do wielkich namiętności, które nie cofają się ani przed poświęceniami, ani nawet przed śmiercią; jedna z tych istot, które upaść mogą, ale upaść raz tylko.

Cóżbym nie był zrobił, cóżbym nie był dał, żeby zostać bohaterem takiego serca!

Takie uwagi przesuwały mi się przez głowę, kiedym opuszczał mieszkanie don Cosmy.

Stało mi w myśli każde słowo, każde spojrzenie, każdy ruch, które mi mogły dać choć trochę nadziei, i badałem skrupulatnie każdą z tych okoliczności.

Jej zachowanie się przy pożegnaniu zdawało mi się dziwne. Tak odmienne było od zachowania się jej siostry! Żegnała się ze mną z daleko mniejszą serdecznością — a przecież właśnie z téj okoliczności pomyślną dla siebie wyciągałem wróżbę; wiedziałem bowiem z doświadczenia, że ten sam przedmiot w tem samem sercu może nieraz budzić podwójne uczucie: nienawiść i miłość!

Słowa te zdawać się może będą komu paradoxem; nie myślę się jednak z nich tłómaczyć: dość, że oziębłość Gwadalupy w ostatniéj chwili, zamiast przywieść mię do rozpaczy, owszem wprost przeciwny wywarła na mnie skutek.

Była jednak chmura, która zasępiała niebo mojej miłości. Tą chmurą była myśl o owym Don Santjago. Imię jego ugodziło mię w serce jak ostrze zatrutego sztyletu.

— Don Santjago — myślałem sobie — oficer marynarki, młody, przystojny zapewne, to niebezpieczny rywal.... Ale nie — odpowiadałem sobie znów po chwili — Gwadalupa nie jest z rodzaju tych kobiet, których serce mogłoby uledz urokowi samych zewnętrznych powabów!...

Zresztą młodość i piękność Don Santjaga istnieją może tylko w mojej zazdrosnej imaginacyi! Bo rzeczywiście o tym Santjagu, którego zrobiłem swoim rywalem, nie widziałem nic więcej, tylko że był krewnym don Cosmy i oficerem marynarki hiszpańskiej.

Mimo tego za chwilę znów wracałem do podejrzeń. Santjago wyraźnie *ją* mocno interesował: widziałem to z jej oczu. Wprawdzie to jej kuzyn.... Kuzyn! Nie cierpię kuzynów!

Zajęty temi myślami zapomniałem się widać i musiałem ostatnie słowa głośno wymówić, gdyż Lincoln, który szedł o kilka kroków za mną, poskoczył i zapytał mię:

— Co rozkażesz, kapitanie?

— Nic zupełnie — odpowiedziałem nieco zmięszany, a po chwili usłyszałem, jak Lincoln z cicha mówił do jednego z swoich kolegów:

— Nie rozumiem co się stało kapitanowi: już od kwadransa mówi coś sam do siebie.

Szliśmy aż dotąd niezmiernie gęstym chapparalem; następnie przebywszy piaszczyste wzgórze porosłe mezquitami i akacyami dostaliśmy się do dębowego lasu. Tutaj napotkaliśmy duży strumień, będący, o ile nam się zdawało, jedną z odnóg Jamapy.

Po obu brzegach tej rzeki rosły wielkie drzewa, których gałęzie tworzyły sklepienie, w cieniu którego płynęła struga przejrzysta. Mnóstwo roślin wodnych wyrastało z łona samejże rzeki i okrywając ją szerokiemi liśćmi, tworzyło zielony kobierzec cudnej świeżości.

Kraj stawał się coraz bardziej bagnisty. Co jakiś czas napotykaliśmy na wody stojące, ocienione pochylonemi płaczącemi wierzbami. Po brzegach pełno było roślin wodnych, między któremi odznaczała się szczególniej irys pięknością swoich liści, równie jak długą na dwadzieścia stóp łodygą, prostą jak lanca, na której wierzchu chwiała się kępka brunatnego kwiecia, podobna do pompona na grenadyerskim czaku.

Za zbliżeniem się naszem przestraszony pelikan wylatywał z pośród krzaków i roztoczywszy szerokie skrzydła z przeraźliwym wrzaskiem znikał w cieniu gęstego lasu; kajman zanurzył się w wodzie i spieszył skryć się w sitowiu, a *sażu*, zawieszony ogonem na gałęzi, huśtał się i wydawał krzyki, które zdala można było wziąść za głos ludzki.

Zatrzymaliśmy się na chwilę, aby napełnić wodą manierki, poczem przeprawiliśmy się za rzekę. Zaledwieśmy uszli jakie sto kroków, przewodnik nasz wdrapawszy się na pagórek zawołał:

— *Mira! la caballada!* (Otóż i stado!)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pod moskiewskim protektoratem“ jest marzeniem. Ale ludy, o których mówię, są nadto nieporadne i krótko widzą, przywódzcy ci nadto młodzi w polityce a do tego nadto opanowani przez religijne przeciwieństwo z jednej a konfesyjne myśli z drugiej strony, aby mogli odróżniać marzenia od rzeczywistości. Nikt sobie nie powiada, że interesa, któreby Rosyą kiedyś tu ściągnęły, miałyby głównie pozycyą na celu; że chodziłoby przytem caratowi o zajęcie stanowiska nad morzem śródziemnem, i że, gdyby je raz zajęto, stanowiska tego strzeżonoby jak najostrożniej; że wreszcie właśnie w skutek tego Rosya nie zostawiłaby go w rękach konfederacyi, lecz wzięłaby w swe własne bezpośrednie posiadanie.

Ten sam korespondent donosi, że w Bulgaryi w tej chwili wiele mówią o budowie gościńców. Zamyślają tu podnieść korzyści, jakie na kraj spłyną z rozpoczętej a w trzech a najdłużej w pięciu latach ukończyć się mającej kolei żelaznej prowadzonej z Warny na Szumlą do Ruszczuka przez połączenie jej z rozległą siecią dróg i gościńców. Z tym projektem łączą się oprócz tego dalsze widoki. Dzisiejszy turecki pierwszy minister uważa, jak się zdaje, Bułgaryą za kraj głównie pośredniczący między państwem otomańskiem a Europą. Jestto procz tego prowicya, która ze wszystkich po tej stronie Bałkanu położonego, najbliższa jest Carogrodu, a zarazem przez Dunaj w bliższych stosunkash zostaje z Austryą, a przez równiny zaś bezarabskie i dobruskie nawet z Rosyą. Jeżeliby zdołano kraj ten podnieść na znaczny przecie stopień cywilizacyi, wywarłoby to bardzo stanowczy wpływ na cywilizacyą tureckiego państwa w ogóle. Albowiem położenie nad Czarnem morzem nadaje Bułgaryi inne zupełnie stanowisko w Anatolii, temu głównemu punktowi osmanizmu, aniżeli mają Albania albo Bośnia. Później można przez Czarne morze i ten kraj poprowadzić główną drogę azyatycko europejskiego handlu. Wskazuję przez to szczególnie na Persyę.

Z Carogrodu donoszą także, że na wstawienie się austryackiego internuncyusza bar. Prokesch Ostena, otrzymał Wenecyanin Miani udający się na wyprawę naukową do Afryki list od Wezyra Fuada paszy do wice króla egipskiego Izmaiła paszy z prośbą, aby Mianiemu wyznaczył umyślny parowiec do dyspozycyi. I inne wsparcie otrzymać ma ze strony tureckiej ów wenecki podróżnik, który założył sobie zbadać źródła Nilu.

ROZMAITOŚCI.

WISŁA

i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.

(Ciąg dalszy.)

III.

Komunikacya wywozowa na Wiśle.

Od granicy polskiej aż do pruskiego brzegu morskiego, okazały się postanowienia wspomnianych wyżej traktatów handlu i żeglugi z 3 maja 1815, 7 (19) grudnia 1818 i z 27 lutego (11 marca) 1825, które po upływie ostatniej z wymienionych konwencyj w r. 1836 wraz z pewnemi modyfikacyami w roku 1842, dotąd jeszcze prawną podstawę międzynarodowej komunikacyi na Wiśle tworzą korzystnemi i łagodnemi mianowicie dla wywozu z Polski. Wzajemna gwarancya swobodnej żeglugi dla poddanych obu państw, na wszystkich częściach rzeki; swobodna komunikacya handlowa płodów rolnictwa i przemysłu, tak co się tyczy wywozu, jak przewozu: zniesienie wszelkich przeszkadzających temu urządzeń i postanowień, jako to prawa składowego i targowego — wszystkie te dla międzynarodowych handlowych stosunków wielce dobroczynne stypulacye wspierały naturalną koleją rzeczy i komunikacyą na rzece; skoro tylko pewne towary, doznając przeszkód przez zakazy wywozu lub przywozu i cła probibicyjne, lub też przez uciążliwe i zmudne przykrości na komorach celnych, miały sposobność korzystania w ogóle z podobnych ułatwień komunikacyjnych. Jeżeli tego rodzaju niedogodności wywóz z Prus do Polski ograniczyły na rozmiary nie nieznaczące, trudno natomiast było dostrzedz owych niedogodności w głównych przedmiotach wywozu wiślnego z Polski do Prus. Wywóz tych płodów z Rosyi i z Polski pozostał, pominąwszy tamtejsze podatki rzeczne i komunikacyjne, wolnym całkiem od właściwego cła towarowego, w ciągu całego czasu od roku 1815 do 1838 i od roku 1842 aż do chwili obecnej, tak mianowicie pszenica, żyto, jęczmień, owies i drzewo; a nie dość na tem, wspierano nawet wywóz przez niejaki czas od r. 1836 nagrodami wywozowemi za nasiona olejne, lub nakładano nań bardzo umiarkowany podatek, jak np. za łój i cynk. Tak więc pozostało prawodawstwo celne pruskie wraz z administracyą nader sprzyjającem rozkwitowi żeglugi i komunikacyi handlowej na Wiśle w dół rzeki, w uznaniu ważności tej gałęzi handlu dla pruskich miast nadwiślnych, a mianowicie dla Gdańska. Do tego rodzaju korzystnych rozporządzeń zaliczyć należy dość częste, następujące od czasu do czasu zawieszanie cła przywozowego od zboża, nasion i mąki, mianowicie w nowszym czasie, przez lata 1852, 1854 i 1855; tak dalej uwzględnienie różnic wagi aż do 10% przy deklaracyi wywozu i przewozu polskiego zboża i niektórych innych towarów; nareszcie, jak największe ułatwienie i przyspieszenie procedury celnej i ekspedycyi towarów i zniesienie najnowszemi czasy podatków od przewozu.

Jedyną, choć prawda, że bardzo dotkliwą, przeszkodę znajdował wywóz polskich i ruskich płodów na rzece w powolnem zamulaniu i spłaszczaniu się jej koryta, w skutek czego w niektórych suchych latach wszelkie, choćby tylko przybliżone do prawdy obliczenie trwania transportu towarowego nie wykonalnem się stawało, koszta transportu i premie asekuracyjne znacznie się powiększały, szybka możność korzystania z konjunktur szczególnie sprzyjających znikała a mianowicie wysyłki ziarna zbożowego i nasion olejnych, przez częściowe zepsucie się ładunku, o 2 do 3% na wartości traciły. Wprawdzie nie pozostały zupełnie bezskutecznemi dla zgłębienia i uregulowania koryta rzeki roboty około niej przedsięwzięte, które według ułożonego w roku 1829 ogólnego planu, aż do najnowszych czasów, z nakładem bardzo znacznych środków (w latach 1845 do 1848 np. 750,000 talarów) nieprzerwanie prowadzono. Żegluga rzeczna zyskała na tem nie mało. Tak np. jedynie na przestrzeni od Torunia do szpicy Montawskiej, to jest na linii około 20 mil, spuszczono 37 łach przez bicie kanałów, lub przeszkodzono im przez sypanie grobli połączyć się z głównem korytem rzeki; mimo to jednakże nie można było osiągnąć najbliższego celu, to jest zyskania wystarczającej na wszyrtkie czasy głębokiej wody dla żeglugi i zadowalniającego rezultatu dla między narodowej komunikacyi na rzece, ponieważ z powodu szczególnych stosunków na Wiśle i nagłych, leżących po za obrębem wszelkiej rachuby, zmian jej koryta, każda większa trochę kra część dawniejszych robót regulacyjnych znowu niszczyła [1]), a dalej, ponieważ w górnej części rzeki, w obrębie terytoryum Królestwa Polskiego, stosunkowo aż dotąd bardzo mało w tym celu uczyniono.

Głównemi przedmiotami wywozu rzecznego są:

I. Zboże.

Zboże, obok drzewa, główny przedmiot przywozu rzecznego z krain wschodnio-południowych, pozostało niem także aż do najnowszych czasów, a spławianie jego, mianowicie począwszy od końca czwartego dziesiątka bieżącego stulecia, wzmogło się jeszcze dowozami z pruskiej krainy nad Wisłą, dalej przez Bydgoszcz z bogatych Kujaw, następnie na Toruń, Grudziądz, Chełmno, Świecie, Kwidzyn, a od czasu ukończenia wiślnego kanału do zatoki fryskiej w roku 1850, także i na Elbląg w tym samym stopniu, w którym z krain pruskich nad Wisłą, w miarę postępu rolnictwa, poczęto wydobywać większy plon, aniżeli go było potrzeba do bezpośredniej konsumcyi prowincyalnej. Owa różnica wpływa głównie do zamorskiego handlu Gdańska i wynosi obecnie już — pomijając przywożone jeszcze z kraju koleją żelazną i innemi komunikacyami zboże — prawie 50% całego, nadchodzącego Wisłą zapasu żyta, jęczmienia i grochu, kiedy zagraniczne dowozy pszenicy, najkosztowniejszego, a dla handlu rzecznego i morskiego najważniejszego gatunku zboża, przeważają jeszcze krajowe, pruskie o ⅔. Według urzędowych spisów Królewskiej inspekcyi rzecznej, zwieziono z ładunków dostawionych do Gdańska:

	Pszenicy łasztów	Żyta łasztów	Jęczm. łasztów	Grochu łasztów
W r. 1845.				
Z Polski i Galic.:	7,355	1,158	100	200
Z Prus:	9,915	3,535	2,177	1,400
W r. 1850.				
Z Polski i Galic.:	19,921	—	—	14
Z Prus:	17,608	5,402	3,221	1,902
W r. 1853.				
Z Polski i Galic.:	21,694	225	—	—
Z Prus:	8,670	2,294	738	14

Od roku 1856 było z przywiezionych rzeką do Gdańska ładunków liczących razem:

roku 1856:

10,872 łaszt pszenicy, 8,773 łaszt z Polski i Galic.,
1,104½ „ żyta nic „ „ „
333 „ jęczmienia nic „ „ „

roku 1857:

25,112 łaszt pszenicy, 18,579 „ „ „
14,706 „ żyta 10,962 „ „ „
1,978 „ jęczmienie 213¼ „ „ „
965 „ owsa nic „ „ „
1,475½ „ grochu nic „ „ „

roku 1858:

28,346 łas. pszenicy, 17,984¼ „ „ „
15,142 „ żyta 9,175 „ „ „
1,083¼ „ jęczmienia 53¼ „ „ „
1,679 „ grochu, 1,428 „ „ „
654¼ „ owsa nic „ „ „

roku 1859:

20,055łas. pszenicy, 13,613¼ „ „ „
16,797½ „ żyta 14,120 „ „ „
1,425¼ „ jęczmienia 261 „ „ „
931¾ „ owsa nic „ „ „
1,046½ „ grochu 375¾ „ „ „

roku 1860:

39,256 łaszt pszenicy, 30,130 „ „ „
19,706 „ żyta 16,245 „ „ „
1,441 „ jęczmienia 345 „ „ „
1,888 „ owsa 38 „ „ „
2,847 „ grochu 540 „ „ „

roku 1861:

56,449 łaszt przen., 38,647½ „ „ „
20,114¾ „ żyta 10,977½ „ „ „
2,134²/₄ „ jęczmienia 46½ „ „ „
5,364¼ „ grochu 1,235¾ „ „ „
1,663¼ „ owsa nic „ „ „

Wartość tych dowozów, należy według tego obliczać w przecięciu rocznie na 7½ milionów talarów. Liczby te dostarczają zarazem dowodu postępu produkcyi rolniczej w Prusach: dowodzą dalej, że w przeciągu ostatnich 10 lat, dowóz żyta na rzece ciągle i bardzo znacznie wzrastał; wzrósł od 6—7,000 łasztów, sumy przecięciowej w przeciągu czasu od roku 1820 do 1850, w ostatnich latach do blisko 20,000 łasztów a według wszelkiego prawdopodobieństwa dosięgnie na przyszłość swą obojętnością dowóz pszeniczny. W ubiegłem stuleciu usiłował, jak widzieliśmy wyżej, dowóz pszenicy prześcignąć dowóz żyta; w wieku XVII przeciwnie, przewyższał dowóz żyta dowóz pszenicy bardzo znacznie; tak np. w r. 1648, w którym tylko 5,951 łasztów pszenicy a natomiast 76,899, łasztów żyta na Wiśle do Gdańska doszło. W ogóle jednakże można, przez porównanie powyższych liczb z dawniejszemi zapasami dowozu rzecznego w zbożu, dowieść łatwo jego postępu w ogóle. Takowy wynosił bowiem:

w roku 1816, 16,600 łasztów, między któremi 8,475 łasztów pszenicy, 5,933 łasztów żyta, 854 łasztów słodu, 344 łasztów grochu;

w roku 1817, 44,044 łasztów, pomiędzy któremi wyłącznie 22,220 łasztów pszenicy;

w roku 1820, 35,411 łasztów, pomiędzy któremi 27,721 łasztów pszenicy a 5,657 łasztów żyta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Tak np. w skutek kry r. 1834 poniżej Tczewa, zamuliło się znów i spłaszczyło przez napływ rzeczny koryto rzeki na 3 stopy, które w przeszłej jesieni zgłębiono na 19 stóp.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Od p. Edwarda Lubowskiego, tłómacza *Odrodzonej*, dramatu Oktawa Feuilleta, o którym w numerze wczorajszym zdaliśmy sprawę, odbieramy następujące oświadczenie:

„W odpowiedzi na zapytanie szanownego sprawozdawcy teatralnego, kto to popełnił barbarzyński gwałt przyczepiania tytułów do aktów dramatu Feuilleta; *Odrodzona* mego tłumaczenia, mam honor oświadczyć, że nietylko myśl i układ tych tytułów nie należały do mnie, lecz owszem najmocniej temu się sprzeciwiałem.

Kraków 11 lutego 1865 *Edward Lubowski.*

— Przed zaprowadzeniem kolei żelaznych w Europie, pisano i mówiono wiele o poczcie gołębiej, która szybkością dorównywała w małych przestrzeniach pędowi lokomotywy. Dowiadujemy się z *Kuryera Warszawskiego*, że i w Polsce środek ten ułatwiający korespondencyą był używany. Przed laty mieszkał w Warszawie obywatel, mający córkę zamężną w okolicach nad-Pilickich. Urządził on sobie, będąc miłośnikiem gołębi dla porozumiewania się w kilku godzinach z córką ową pocztę ptasią w ten sposób, iż w pewnych odstępach czasu, wysyłał na wieś po kilkadziesiąt gołębi w domu jego chowanych umyślnym posłańcem, który ztamtąd równąż ilość gołębi wiejskich do Warszawy przynosił. W ciągu lat 6 owych wzajemnych przesyłek, jeden tylko z owych nadpowietrznych kuryerów zaginął, i to właśnie taki, który był posłany z ceceptą dla chorej podówczas córki owego obywatela, lecz że drugi wysłany ze wsi przyniosł wiadomość, iż recepty jeszcze nie ma, niebawem przeto przesłano jej duplikat, który w kilku godzinach wręczony został.

— Dnia 10go lutego była najwyższa temperatura — 4°,5, najniższa — 8°,8, barometr podnosząc się ciągle dosiągł o godzinie 2ej po południu 330‴,32, o 10tej wieczór 331‴,20, o godzinie 6tej rano 331‴,06, wiatr słaby najczęściej północny ku wschodowi zbaczający, niebo zachmurzone, w ciągu dnia śnieg drobny; rano 11go wiatr północno-wschodni dosyć mocny, o godzinie 6tej stan termometru — 7°,7 Reaumura.

— W niedzielę dnia 12 lutego, S. Modesta; w poniedziałek dnia 13 lutego, S. Juliana męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Feiwisza Kiesela o zapł. sumy wekslowej złr. 243 c. 10, kur. adw. Rechen, zast. adw. Natkis. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Abrahama Stoffa względem intabulacyi sumy złr. 357 c. 50 na dobrach Bystra, kur. adw. Rechen. — Sąd obw. w Tarnowie Teklę z Wojnarowiczów Zarembinę lub jej spadkobierców oraz Marcina Lewickiego lub jego spadkobierców o wyznaczanie sumy złp. 12,500 z dóbr Kobyle, termin 23 marca, kur. adw. Jarocki, zast. adw. Grabczyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 7go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·07½, żyto 1·85, jęczmień 1·72½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 9go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·50, jęczmień 2·15, owies 1·40, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·40, miękkie 4·20, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Żabno 8go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies 0·90, groch —, bób —, proso 1·80, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·60, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) — słoma —, konicz na paszę —.

Nowy Targ 6go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 2·48, jęczmień 2·00, owies 1·50, groch 4·30, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·92, drzewo twarde (za siągę) 5·50, miękkie 4·20, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·90, konicz na paszę —.

Lwów 8go lutego. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funtów) 2 złr.; 49 c.; żyta (77 funt.) 1 złr. 79 c.; jęczmienia (64 funt.) 1 złr. 55 c.; owsa (46 funt.) 1 złr 10 c.; hreczki 1 złr. 89 centów; prosa — złr. — c.; grochu 2 złr. 90 c.; ziemniaków — złr. — c.; cetnar siana 1 złr 28 c; okłotów 60 c.; — sąg drzewa bukowego. 10 złr. 70 cent. sosnowego 8 złr. 73 cent. wal. austr.

(Gazeta Lwowska).

Wiedeń 8 lutego. *Spirytus.* Od wielu lat nikt nie zapamięta tak długotrwałej stagnacyi i takiej chwiejności w handlowych obrotach, jak to obecnie ma miejsce, i to od tylu już miesięcy. Austryackie targi mogą się tem tylko pocieszać, iż tak samo jest i na wszystkich innych zagranicznych targach, jako też, że przy początku tegorocznej kampanii gorzelnianej można było znaczniejsze porobić układy. Teraz i to się nie uda, gdyż kampania gorzelniana za daleko jest posuniętą, ażeby można było rachować na obrót większych ilości. Dla tego to w ostatnich dniach targ bardzo był nieznacznym, tak pod względem poszukiwania jako też i ofiarowania, i cały obrót ograniczył się tylko na dobry i czysty spirytus zbożowy i ziemniaczany i to głównie na dosyć szczupłą potrzebę miejscowej konsumcyi. Aby znaleźć kupca, musiano spirytus melassowy i zbożowy według nowej metody wyrobiony, zatem tylko do dystylacyi przydatny sprzedawać o ¼—½ kr. taniej na stopniu. Notują za wysoko-stopniowy czysty zbożowy i ziemniaczany 40¼—40½ kr., a melassowy 40 kr.

Wełna. Stagnacya, ceny przyciśnione, i nie ma nadziei aby w najbliższym czasie obrót ożywić się zdołał. Przyczyną jest brak zaufania i chwiejność waluty, a ta ostatnia szczególniej szkodzi układom o dostawy; i dla tego to obecne kontrakta są zawierane o 15—20 złr. za cetnar taniej niż w roku zeszłym. W ubiegłym tygodniu sprzedano pareset cet. wełny rosyjskiej pranej do Berna po 150—160 złr. Wybór przedniej wełny jest jeszcze dosyć obfity.

Koniczyna. Tak za granicę jako też i na potrzebę miejscową bardzo jest ten artykuł poszukiwanym; szczególniej zaś zgłaszają się o styryjską koniczynę, tak, że żądaniom tym nie można zadosyć uczynić — dla braku towaru. Ceny znacznie się podniosły. Notują za styryjską 45—47 złr., węgierską 34—36 złr., włoską 32—33 złr., francuską 45—46 złr. cet.

Peszt 8 lutego. Dosyć zimno, — 6; w południe 0. Woda opada, kry idą i dla tego żegluga wstrzymana. Długie wstrzymanie się kupców zagranicznych i konsumentów od zakupów, wywołało więcej ożywienia w handlu pszenicy. Sprzedaże na giełdzie zbożowej notowane wynoszą 18,200 m., lecz odbyt dzisiejszy można liczyć na 25,000 m., za które musiano dawać notowane ceny. Sprzedano 8,800 m. banackiej, na 87/88 funt po 2 złr. 95 kr., z 3miesięczną dostawą po 2 złr. 90 kr., na 83/85 funt po 2 złr. 55 kr., na 82/89½ funt po 2 złr. 60 kr., na 83/86 łut. po 2 złr. 55 kr.; dalej 3200 m. nadcisańskiej na 89/90 f. po 3 złr. 38 kr. z 3miesięczną dostawą i na 84/87 f. po 2 złr. 65 kr.— potem sprzedano 1200 m. peszteńskiej na 85/87 f. po 2 złr. 70 kr., i 5000 m. różnych gatunków na 84/86 f. po 2 złr. 57½. Największą część z tego zakupiono do Tryestu.

Żyto miernie poszukiwane, i ceny dobre, sprzedano 1500 m. na 80 f. po 2 złr., na 3miesięczną dostawę.

Kukurydza trzyma się dobrze; za dostawą w lutym sprzedano 3000 m. po 1 złreńs. 45 kr., a w maju 10,000 po 1 złr. 83 kr.

Spirytus, w kierunku południowo-zachodnim odchodzi go dosyć wiele, ceny jednak słabe, gdyż w handlu hurtowym płacą 39½ do 40 kr. wraz z beczką. Z Wielkiego Waradynu ofiarują go na dostawę w czerwcu na 35 kr. lecz bez beczki.— Na *olej* zupełna stagnacya.

Wełna dość poszukiwana, lecz szczególniej w jednostrzyżnej bardzo mały wybór. Dziś sprzedano małą pozycyą wełny zimowej z Miskolczu po 95 złr. i cokolwiek jednostrzyżnej z Baczki. Zakład kredytowy zakupił od kapituły w Erlau z (Jagor) około 300 cet. po 110 złr. i 1 dukacie, w przeszłym roku zaś sprzedawano tęż samą wełnę po 120 złr. i ½ dukata.

Kolonia 5 lutego. *Targ zbożowy.* Tydzień ubiegł przy ciągłym deszczu i łagodnem powietrzu po wietrzu dopiero w ostatnim dniu śnieg spadł i oziębiło się. Wilgoć więc sprzyja zasiewom, a w połączeniu z silnym przywozem, bo około 4,000 worków, i małem poszukiwaniem przyczyniły się do miejszenia ceny o 2½—4 sgr. Najmniej zaś pytają się o pośledniejsze gatunki, i dla tego te sprzedawano o 5 sgr., a lepsze o 2½—3 sgr. taniej. Żyto i owies doszły do cen dawniejszych, lecz przy zwiększeniu przywozu osłabła i chęć kupna. Na dostawę nie wiele zrobiono układów. Sprzedawali głównie posiadacze gotowego towaru, którzy później zaczęli się dobrze trzymać, lecz to już nie wpłynęło na ożywienie ruchu.

Paryż 4 lutego. Z targów wewnątrz kraju doniesiono o przeciętnym spadku cen *pszenicy* o 25 cet. podobnież spadły ceny i na tutejszym targu, gdyż młynarze, nie mogąc dla wylewów przybyć na targ, nie zgłaszali się o nią. Handel mąką odchodził bardzo leniwo, pomimo iż posiadacze zgadzali się na ustępstwa, by tylko znaleźć kupców. Towar gotowy na szybkie dostawy o 50 cent, a na dalsze dostawy o 25 cent. mniej. Na konsumpcyą kupują bardzo mało. Piekarze jeszcze dostatecznie zaopatrzeni. *Olej*; ciepło i wielkie zapasy zniżyły ceny o 2—3 frank. w porównaniu z ostatniemi sobotniemi cenami. Na dostawę w lutym, marcu, kwietniu utrzymała się cena 102 a na później 103 fr. Jeżeli pogoda lub spekulacya się nie zmieni, to trudno liczyć na podniesienie cen. Spirytus, jako towar gotowy i na dostawę spadł o 6 frank. Na wczorajszej giełdzie najmniejsza cena 50 frank. przyciągnęła kupców i podniosła cenę od 52 do 53 cent.

Zastawienie dat o produkcyi pszenicy we Francyi w ostatnich 15 latach przedstawia co do ilości sprodukowanej i ceny przeciętnej, następujące data:

rok	produkcya hektolitr.	Cena srednia fran.
1852	86.065,386	17,23
1853	63.709,638	22,39
1854	97.194,271	28,82
1855	72.936,726	29,32
1856	85.308,953	32,75
1857	110.426,462	24,37
1858	109.989,747	16,73
1859	87.545,960	16, 4
1860	101.573,625	20,24
1861	75.116,287	24,55
1862	99.292,224	23,24
1863	116.781,794	19,78

Brakuje wprawdzie zestawienia za r. 1864, lecz sądzą, iż produkcyą tego roku można ocenić na więcej jak 100 milionów hektolitrów, a cenę uważają za najniższą w ostatnich 3 latach bo blisko 16 fr. 75 c. Przed laty 50 wydały żniwa co najwięcej 50 mil. hekt., a w 1863 116 mil. zatem przeszło 2 razy więcej; że zaś ludność z 29 na 37 mil., zatem nie w tymże samym stosunku się podniosła co i produkcya, przeto spadek ceny stał się koniecznym.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 lutego. *(Br. Ztg)* Stronnictwo postępowe i frakcya Bockum-Dolffs naradzają się właśnie nad zniżeniem podatków i zachowaniem się Izby w obec projetu reformy wojskowej. Postanowiono przekazać ten projekt komisyi; natomiast pozostaje nierozstrzygniętem, czy ma nastąpić odroczenie czy też wniesienie do projektu poprawek.

Rzym 9 lutego. *Giornale di Roma* zaprzecza, aby reprezentanci Stolicy apostolskiej mieli polecenie z Rzymu dawać wyjaśnienia i objaśnienia encykliki.

Bukareszt 9 lutego. Zamianowany przed kilku dniami (4go) ministrem sprawiedliwości Benticzesko wziął również dymisyę i miejsce jego zajął Vernesko. Następujący jest przeto skład nowego ministerstwa: Konstanty Basiano, prezes rady ministrów, tudzież minister spraw wewnętrznych, rolnictwa i robót publicznych; Jerzy Vernesko, minister sprawiedliwości, wyznań i oświecenia; Jan Stratt, minister skarbu; jenerał Manu, minister wojny; Balanesko minister spraw zagranicznych.

Z powodu zamieci śniegowej poczty się dziś opóźniły, tak, iż ostatnia wiedeńska nie doszła nas przy zamknięciu dziennika.

Wszystkim urzędowym dziennikom rejencyjnym i powiatowym w Prusiech kazano ogłosić artykuł wykazujący nie tylko możność, lecz oraz legalność rządów bezbudżetowych. Rząd bowiem, zdaniem urzędowem, zrobił swoje, przedłożywszy budżet, ale nie może być odpowiedzialnym za jego nie uchwalenie. Osobliwa to zaprawdę logika: kazać sejmowi przyjąć budżet, bo jak nieprzyjmie, wtedy rząd umywa sobie ręce i „legalnie“ wolno mu obyć się bez budżetu; „jedynym bowiem jest jego obowiązkiem, mówi ten głos rządowy, aby dochody i wydatki były zawczasu ułożone i przedłożone obu Izbom pod naradę.“ Artykuł ten pokazuje, iż rząd przysposabia umysły ludu prostego, którego jedyną literaturą peryodyczną bywają lokalne urzędowe dzienniczki, do stanu bezizbowego i bezbudżetowego.

Nie wdawaliśmy się w szczegóły projektu reformy wojskowej przedłożonego pruskiej Izbie deputowanych, bo tylko strona polityczna tej reformy ma wagę za granicami Prus; lecz nie należy pominąć, że w projekcie tym niemasz wymienionego etatu pokojowego i wojennego, ilości rocznego poboru rekruta, a za to liczba lat służby szeregowej podwyższoną została z 5 na 7 lat, choć ogólna liczba lat powołania z 19 lat na 16 zniżona. Oczywiście, że zniżenie to mogło było nastąpić, bo nie można przypuścić, aby kiedykolwiek cała ludność męska zmuszoną była stanąć pod bronią.

Wczoraj telegrafowano nam treść artykułu półurzędowej *Zeidlers Corresp.* o obecnym stosunku Prus do Austryi w sprawie księstw. Hr. Karolyi ma tylko polecenie dowodzić w Berlinie konieczności rychłego porozumienia się obu mocarstw, ale nie ma nalegać na pośpiech w urządzeniu stanowczem księstw, które nie może nastąpić wprzódy, póki rząd nie wysłucha zdania syndyków koronnych.

Jeden ze skazanych na śmierć przez sąd stanu w Berlinie, p. Wolniewicz, stawił się dobrowolnie i osadzony został w więzieniu śledczem. Proces jego zatem rozpocznie się zapewne na nowo w marcu.

Zdaje się, jakoby na kilka dni przed otwarciem Ciała prawodawczego w Paryżu, nakazano dziennikom półurzędowym traktować sprawę kościelną, a może też dało im do tego powód osądzenie dwóch biskupów przez Radę stanu i doniesienie *Monitora* o poleceniu danem posłowi w Rzymie hr. Sartiges, aby uskarżył się na nuncyusza apostolskiego Chigi. I tak, z dzienników półurzędowych, bo o innych nie mówimy tutaj, *La France* umieszcza list z Rzymu, w którym ją zapewniają, że Pius IX te słowa wyrzekł: „Powiedźcie tym, co nie zrozumieli encykliki, aby żądali wyjaśnienia od X. biskupa Dupanloup.“ List ten zaś dodaje, że pan Veuillot pracuje w Rzymie przeciw biskupowi orleańskiemu Dupanloup. *Constitutionnel* zamieszcza dość obszerny artykuł pana Limayraca „o konkordacie i artykułach organicznych za restauracyi“, w którym opierając się na dokumentach, wykazuje, że Ludwik XVIII w niczem nie ustąpił Rzymowi, że konkordat z roku 1817 nie wszedł w wykonanie z powodu odmowy króla, a konkordat Napoleona I utrzymał się. *Pays* przytacza z pism księcia Saint-Simon posła francuskiego w Madrycie, rozmowy jego z kardynałem arcybiskupem Toledańskim i ustępy dowodzące, że episkopat francuski i hiszpański pragnęły zawsze utrzymać się w pewnej niezawisłości narodowej, jak niemniej ks. Saint-Simon wykazuje różnicę, jaka zachodzi między nuncyuszem, osobą dyplomatyczną, a legatem, zastępcą Ojca Sgo w sprawach kościoła. To ostatnie przytoczonem jest na wykazanie, że nuncyusz X. Chigi przywłaszczył sobie charakter legata w obec episkopatu francuskiego.

Zbiór dokumentów zwany „żółtą księgą“ przedłożony będzie obu Izbom francuskim w d. 16 b. m. jak donosi *France. Monitor* ogłasza 42 pytań wyszłych z naczelnej rady handlowo przemysłowej o przyczynach kryzysów pieniężnych i o organizacyi banków. Pytania te poruszą wszystkich finansistów i ekonomistów, których rzeczona korporacya wzywa do objawienia zdań swoich.

Dzisiaj i *Monitor* zaprzeczył pogłoskom o odstąpieniu na rzecz Francyi prowincyj północno zachodnich Meksyku.

Dziennik richmondzki *Enquirer*, który ma być w stosunkach z rządem południowym, zamieścił artykuł o doktrynie Monroë: „Ameryka dla Amerykanów“, z którego się pokazuje, że południowcy szukają zgody z Północą kosztem Europy. *Enquirer* powiada bowiem, że Meksyk i Kanada powinny posłużyć za podstawę pojednania dla obu grup północno-amerykańskich. Jeśliby bowiem Południe uległo w wojnie obecnej, tysiące żołnierzy południowych, pozbawionych domu, roli, odwykłych od pracy, szukałyby dla siebie chleba w służbie wojskowej, a tę nastręczyłby tylko Meksyk. Lepiej zatem użyć tych sił na zawojowanie Meksyku aniżeli na wzmocnienie tronu Cesarza Maksymiliana. To samo zachodzi na Północy z Kanadą. Pogodzenie się zatem obu stron wojujących i obrócenie sił ich obu przeciw Francyi w Meksyku a przeciw Anglii w Kanadzie: taki jest projekt pomienionego dziennika richmondzkiego. Jakkolwiek rząd Lincolna nie przystałby na takie rozwiązanie, wszelako myśl odwrócenia się przeciw Europie nie jest wcale obcą washingtońskim mężom stanu. Mniemają oni jednak, że należy wprzódy zakończyć wojnę domową, a potem dopiero zwrócić wojska nieczynne przeciw Kanadzie, jeśli nie zarazem przeciw Meksykowi. Doniesienia dzienników richmondzkich o przebiegu wojny, a mianowicie o operacyach Shermana przeciw Wilmingtonowi, nie są wcale tak rozpacznemi, aby należało przypuszczać bliskie zdobycie tego miasta. Wszelako przed zdobyciem Mobile, Południowcy poczytywali to miejsce za niezdobyte; podobnież nieprzypuszczali, aby wyprawa na Sawannę udała się, a Charleston, który się dotąd trzyma, zdaje im się być niezdobytym.

Z Japonii otrzymano przez Szangai (26 grudnia) Kalkutę i Suez wiadomości bardzo dla europejczyków niekorzystne. Eskadra angielska stała na kotwicy w zatoce Jeddo. Obiegała wieść, że Mikado odrzucił ostatnią umowę z Anglikami zawartą, a Nagato rozpoczął naprawiać zniszczone przez Anglików bateryе broniące wjazdu w cieśninę Simonosaki. Japończycy zamordowali znów dwóch majtków francuskich, a za zamordowanie niedawno dwóch oficerów angielskich, dwóch japończyków zostało straconych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 11 lutego wieczór. Kolej północna 1844. — Akcye kredytowe 188·90. — Losy z r. 1860 94·40.— Losy z r. 1864 86·40. — Paryż 11 lutego. Renta w końcu 67·20.— Lipsk 11 lutego. Bank zniżył diskonto na 4½%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Za duszę śp.

Franciszka Ks. Kojsiewicza,

Mecenasa Królestwa Polskiego,

Żony — i Syna Józefa

w Warszawie zmarłych,

odprawi się

w Poniedziałek dnia 13 Lutego 1865

o godzinie 9 z rana

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY

Żałobne Nabożeństwo

na które nieutulony w żalu brat Karol wraz z swojém rodzeństwem Krewnych, Przyjaciół i pobożnych do wspólnych modłów zaprasza. (2174)

(2175--1)

Zgromadzenie XX. Franciszkanow

dnia 13 bm. w Poniedziałek o 9 z rana

odprawi

żałobne Nabożeństwo

za duszę śp.

Franciszka Piątkowskiego,

Rektora XX. Emerytów, jako współfundara pogorzałego ich kościoła, na które pobożnych zaprasza.

Ogłoszenie Prenumeraty

na dzieło pod tytułem:

POCZĄTKOWE ZASADY CHEMII

w 2 częściach

Nieorganicznéj i Organicznéj,

ułożone przez

Zenona Domicyana Hałatkiewicza,

według dzieła:

„Anfangsgründe der Chemie, als Lehrbuch für Unter-Realschulen von Franz Berr,"

i rozszerzone stósownie do obecnego postępu téj nauki, ku użytkowi nietylko do wykładu dla Profesora i nauki Uczniów Szkół Realnych i Technicznych, ale oraz dla Rolników, Lekarzy, Farmaceutów, Fabrykantów i Przemysłowców, z odpowiedniemi a wymagalnemi figurami.

Dzieło to wyjdzie in 8vo na białém papiérze nakładem drukarni i księgarni podpisanego, oraz Szanownych Prenumeratorów, którzy ogłoszeni będą drukiem na pierwszéj karcie poprzedzającéj przedmowę Autora.

Cena prenumeraty w Państwie Austryackiém naznacza się za jeden egzemplarz 1 złr. 50 kr. w. a., na całą zagranicę 1 tal. pruski, która się przyjmuje w księgarni podpisanego w Bochni, oraz we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

PP. Prenumeratowie odbiérać będą niniejsze dzieło zeszytami o ile takowe odbitemi zostaną, a których całe dzieło zawiérać będzie 4 mieszczące w sobie mniéj więcéj 20 arkuszy ścisłego druku. Pierwszy zeszyt wyjdzie w Marcu r. b.

Po wyjściu dzieła z druku, egzemplarz jeden kosztować będzie złr. 2 w. a. albo 1 talar i 10 sgr. (2220-2-3)T.

Bochnia dnia 1. Stycznia 1865.

W. Pisz.
Właściciel księgarni i drukarni

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-12-)T.

WYKAZ

obrotu interesów Kasy oszczędności Miasta Tarnowa

z końcem Grudnia 1864.

	w wal. austr. zł.	kr.
Wkładek było z końcem r. 1863 . .	93 941	67½
W roku 1864 włożono	60.891	6
Procenta za rok 1864 doliczone . .	3.594	14
Łącznie	158.426	87½
Zwrócono w roku 1864 stronom .	61.665	½
Stan kapitałów wkładkowych z końcem roku 1864	96.761	87
Własny majątek Kasy oszczędności	6.533	41
Kapitał obrotowy Zakładu wynosi zatem	103.295	28

Użycie funduszów Zakładu w r. 1864.

Weksli eskontowano za	333.328	—
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	4.610	—
Na hipotekach umieszczono	2.660	—
Łącznie	340.598	—

Zarząd Kasy Oszczędności.

Tarnów dnia 31 Grudnia 1864.

Dr. Józef Stojałowski,
Prezes Wydziału.

(2232-3) *Dr. Karol Kuczkowski,*
Przełożony Dyrekcyi.

KONRAD ZDARA

ma honor zawiadomić niniejszem, iż w swojéj, od kilku lat egzystującéj farbiarni jedwabnych i wełnianych materyj w Bernie, urządził

sztuczną Drukarnię,

celem prędszego i tańszego wykonania powierzonych mu robót; — równocześnie dał upoważnienie Handlowi wełnianych i sukiennych towarów ***Jana Gorgonia,*** przy ulicy Grodzkiéj pod 105 w KRAKOWIE, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, który to Handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie i najdokładniéj wykonywać będzie. — Uprasza przeto o łaskawe względy. (2101-4-6)T

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH W KRAKOWIE

na plantacyach przy rogu ulicy Gołębiéj

otwartym będzie w r. 1865 z dniem 1 Maja, i zaopatrzonym we wszystkie gatunki Wód krajowych i zagranicznych. — Bezpośrednie stosunki, z właścicielami lub administratorami źródeł, postawiły Zakład krakowski w możności dostarczania gościom wód świeżych i obdzielania niemi dalszych kraju okolic. Obok tego w słynnym narządzie pana *François* z Paryża, produkuje zakład doskonałą wodę sodową, którą nietylko w miejscu taniéj sprzedawać, lecz ją w syfonach po mieście a na prowincyą we flaszkach rozsyłać będzie. Magistrat miasta Krakowa raczył rozporządzić przyozdobienie téj części plantacyj i zaopatrzenie w ławki, co również ku przyjemności jak i ku wygodzie gości posłuży.

☞ Kawiarnia przy zakładzie jest do wydzierżawienia na czas trwania kuracyi wodnéj. Lokal jéj składa się z Werandy, pokoju z kuchnią na dole, spiżarni, piwnicy i pokoju na 1szem piętrze. O warunki dzierżawy w cześniej umówić się można. (2121-5-6)

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle nie zmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* — w aptekach pp. *Chróścickiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-5 -

Dnia 22go Lutego 1865 r.

nastąpi ciągnienie wielkiego przez **rząd gwarantowanego**

Losowania pieniężnego

zawierającego w ogólnéj sumie wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000, 8 po 2.000, 110 po 1.000, 110 po 300, 6.230 po 100 złr. w srebrze; i można już małą wpłatą **złr 2. 50** c. wal austr. w banknótach za **ćwierć losu oryginalnego, złr. 5. za pół losu, a złr. 10 za cały los oryginalny** udział wziąść w tém pewném losowaniu, które trwać będzie do 13go kwietnia roku bieżącego.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyłają się najpunktualniéj.

„Philipp Ullmann
Langenstrasse Nr. 19, in Frankfurt a. Main."
(2228-3-6)T.

Swiatło

Na Kazimierzu w kamienicy, gdzie jest apteka pod Murzynem. U podpisanego jast wielki skład lamp zagranicznych w cenach fabrycznych, tudzież nafta i petroleum.

Nafta mająca 48 Trallesa, czysta, bez odoru, salonowa . . . . . 26 kr.
Nafta Nr. 1 . . . . 24 kr.
„ „ 3 koloru wina . . 18 „
za funt wagi wiedeńskiéj.

Petroleum prawdziwe amerykańskie czyste, bez odoru, bardzo się zaleca: bo nowy ten wynaleziony płyn nie zapala się chociażby nawet do niego zapaloną świecę rzucić — a zanurzony w płynie tym knot wydaje piękne i przyjemne światło. Funt wagi wiedeńskiéj tego płynu kosztuje kr. 26.

Kupującym większe ilości odstępuje się znaczny procent. Obstalunki zamiejscowe wykonywają się z akuratnością i jak najprędzej. (2169-1-3)

Laser Margulies.

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: W. Dworski, L. Jaworski, p. Kleinowa aWwa i Gebhardt, — A. Berliner apt. — J. Bochnak et Adamek, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — Ebenberger — A. Horn, — Steifa Synowie — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka pod Złotym Lwem.

Na prowincyi mają: w Agram Mihics — w Bernie Schotolla i Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graeco, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Ochits i Sp. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek apt. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wsetecka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2231-1-3)T

Na Węgrzech mają na składach: w Peszcie p. Józef v. Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt. A. Thalmayer i Spółka, w Budzie apt. Ludwik Bakats, w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, w Preszburgu Weinnthal apt. pod Świętą Trójcą, w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, w Miszkolcu Józef Beszormanyi, w Koszycach Edward Eschwig i Syn, w Zagrzebiu Michic, w Waradynie Janky Antal. w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, w Lugoszu Fran. Kronnetter, w Werschetz Sebastjan Herzog, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Zemuniu A. D. Joanovics w Peterwardeinie L. C. Jungniger, w Esseg Szczepan Deszathy, w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. w Baja Bart. Pollermann apt., — w Jassach Imervoll.

AKCYE KOLEI ŻELAZNEJ Warszawsko-Wiedeńskiéj

nowej Emissyi,

w stósunku jednéj na ośm sztuk Akcyj posiadanych, mogą być uzyskane za mojem pośrednictwem najdaléj **po dzień 25 b. m.**

Nadmieniam przytem, iż na każden Kupon dywidendowy za r. 1864 tychże Akcyj, można u mnie podnieść po dzień 15ty bm., tytułem Zaliczki **rubl. 1 kop. 50.**

W Krakowie 3go Lutego. (2214 3)

Antoni Hoelzel, Bankier.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Marca r. b.** nastąpi, sprzedaje po złr. 2 cent. 50 w. a. wraz ze stęplem Dom handlowy pod firmą:

Jan Bartl w KRAKOWIE, (2217 3-10)T

Kantor w głównym Rynku pod. L. 23, (drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego).



Styryjski sok ziołowy

☞ **dla cierpiących na piersi** ☜

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a. (2017-11)T

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Najbliższe ciągnienie dnia 22go i 27go Lutego 1865.

Trzy miliony 823 tysięcy złotych, ogólna suma wygranych,

obydwóch wielkich loteryj rządowych, podzielonych na 32,311 wygranych, mianowicie: **złr. 200,000, 175,000, 105,000, 100,000, 70,000, 50,000, 35,000, 30,000, 25,000, 20,000, 17,000, 15,000, 14.000, 10,500, 10,000, 8,750, 7,000, 6,000, 5,000 i t. d.**

Dwa całe losy oryginalne (nie Promesy) od każdego losowania jeden, kosztują:
na najbliższe dwa ciągnienia . . . . złr. 18 c. — bank.
Dwa pół losy . . . . . dto „ dto . . . . „ 9 „ — „
Dwa ćwierć-losy . . . dto „ dto . . . . „ 4 „ 50 „

Wszelkie polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyła franco. (2222-2-4) T

„***Em. Deltour,*** Banquier, Frankfurt a. M."

UWAGA. Podług list urzędowych znowu główna wygrana w ostatniem ciągnieniu padła u mnie i została przeze mnie wypłaconą.

Losy po 50 centów.

Loterya na korzyść ubogich. Ciągnienie 28go Lutego. 3.000 wygranych, wartości 60.000 złr.

Oprócz darów Ich ck. Mości, mianowicie, przepysznego **porcelanowego Serwisu stołowego, do kawy i herbaty,** będą: **1 wygrana na 1.000 dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów,** 2 wygrane po 100 dukatów, 3 wygrane w pieniądzach w srebrze, 3 wygrane w losach kredytowych. itd.

Biorący 5 losów otrzymają 1 los bezpłatnie,

Jan K. Sothen
w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te utrzymuje w Krakowie p. Józef Bartl, Rynek główny róg ulicy Brackiéj. (2135-4-6)T.

Folwark BUGAJ,

przy Czernichowie, obejmujący gruntu morgów 40 Iéj klasy, z dogodnemi budynkami, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość w Półwsiu pod N. 61, lub w handlu Wgo Kosza w Krakowie. (2158-3)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (2033-6-)-

Dla dogodności szanownych u nas kupujących poruczyliśmy

Ajencyę naszéj MĄKI z KOŚCI

panu ***Szymonowi Goldmanowi,***
w Tarnowie,

który zaopatrzony został nie tylko w próby wszelkiego gatunku lecz oraz i w cenniki, przeto umocowany zostaje do przyjmowania wszelkich obstalunków, które natychmiast pod jego adresem przesłane zoatanę. (2214-3-6)T

J. Fichtner i Synowie
w Wiedniu i w Atzgersdorf

Z końcem Lutego 1865.

Ciągnienie Badeńskich losów kolejnych.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest we wszystkich krajach.

Główne wygrane pożyczki są: 14 po **50,000** złr., 54 po **40,000,** złr., 12 po **35,000,** złr., 23 po **15,000,** złr., 55 po **10,000** złr., 40 po **5,000** złr., 58 po **4,000** złr., 366 po **2,000** zrl., 1944 po **1,000** złr., 1770 po **250** złr., aż niżéj do **49** złr., w ogólności **400,000** losów wygrywają **400,000** premij.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.** wal. austr. — sześć losów razem tylko **15 złr.** wal. austr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie i franco. — Łaskawe zamówienia. choćby i najmniejsze, uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą,

(2219--3) T ***Jacob Lindheimer,*** junior.
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M

Skład Guana
Rządu Peruwiańskiego w Hamburgu.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić, iż nasze ceny Guana są niezmiennie następujące
Bka Marków 160 — za 2.000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 60.000 funtów i wyżéj.
(2206--4)T.
dto 174 — za 2 000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 2.000 f. do 60.000 funtów w workach,
płatne w gotowiznie, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia tary, dowagi, potrącenia lub dekortu.

Hamburg w Styczniu 1865. **J. D. Mutzenbecher Synowie.**

Ammoniakowy Nadfosforan

wyrabiany

z peruwiańskiego Guano,

którego fabryka została nam dozwoloną przez pp. J. D. Mutzenbecher Synów i Aug. Jos. Schön i Spółki pod szczegółową tyhże kontrolą, zawierający około $^{11}/_{100}$ **jedenaście procent azotu** i $^{10}/_{100}$ **dziesięć procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego** (ogólnie uznany jako najracyonalniejszy z wszelkich środków do gnojenia używanych) polecają. (2207--4)T.

Hamburg 1865. **Ohlendorf & Co.**

Złr. 200,000, 100,000, 50,000, 40,000 itd.,

będą wygrane we wielkiem

Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem.

Najbliższe ciągnienie dnia 22 Lutego 1865,

na które całe losy oryginalne po złr. 10 wal. austr.
pół-losy „ „ „ 5 „ „
ćwierć-losy „ „ „ 2½ „ „

grające na wszystkie wygrane, bez prawa do losów bezpłatnych, są do nabycia u podpisanego za nadesłaniem należytości w banknotach.

Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

J. Blum,
(2226-2-3) T **Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.**

MŁYN PAROWY
NA PODGÓRZU
(dawniéj Steinkellera),

miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

mąki z kości jako też **i z gipsu.**

PP. F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie,

u których Skład komisowy tychże wyrobów założono,, przyjmują obstalunki nietylko na **mąkę z kości i gips do gnojenia pól,** lecz także mogą dostarczać na zamówienie **gipsu palonego** do robót mularskich. (2136-7-10)T

Administracya Młyna parowego Podgórska.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 11 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 rsr.	149	146
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Banknoty prus. 150 zł	90	89
Srebro nowe austr. .	112¾	111¾
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	75 —	74
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	223

Wiedeń 11 lut. (tel.	złr. cent.
5% Metaliki .	72 50
5% Pożyczka narod.	79 50
Akcye banku wied.	804 —
„ „ kred.	189 60
Losy 5% z r. 1860 .	94 60
Srebro	1 2½ —
Londyn 10 fnt. szter.	113 —
Dukat pojedynczy	5 34

Wiedeń 10 lutego.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	79 50	79 40
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	75 20	74 90
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 60
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	82 —	81 —
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 25	160 75
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	94 40	94 30
„ „ „ 1864	86 30	86 20
„ Como-Rente.	17 50	17 —
„ Kredytowe	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	112 —	111 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	114 —	112 —
„ Księcia Salm.	30 75	30 25

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary . . .		26 25	26 —
„ hr. St. Genois .		27 —	26 50
„ miasta Budy . .		27 25	26 75
„ ks. Windischgr.		18 —	17 75
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		14 75	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		805	803
Zakładu kredytowego		189 20	189 10
Żeglugi par. na Dunaju		469	468
Kolei półn. Ferdynan.		185 70	185 50
„ rządowej fr.-a .		202 40	202 —
„ zachodniej c. El.		138 —	137 50
„ Pardubickiej .		124 10	123 90
„ Południowej .		249 —	248 —
„ Galicyjskiej . .		224 75	224 50
Czerniowiec. zwpł. 35%		64 50	63 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4½	—	—
Augsb. 100 zł nr.	5	95 10	95 10
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	95 25	95 20
Hamb. 100 mark.	4	85 60	85 50
Lipsk 100 talar.	6		—
Londyn 100 fun.	5	113 20	113 10
Paryż 100 frank.	4½	45 20	45 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 55	15 50
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 37	5 36
„ „ obrączk.	5 37	5 36
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 10	9 08
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 57	9 52
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 30	9 25
Srebro	113 25	113 —
„ kupony . . .	113 25	113 —
Talary związkowe .	1 68¾	1 68¼
Pruskie bilety kas. .	1 68¾	1 67¼

Lwów 9 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 32	5 27
„ austryacki . .	5 35½	5 30
Półimperyał rosyjski	9 36	9 23
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 70	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	73 3	72 17
„ „ „ „ m. k.	76 25	75 57
Obligi indem. b. kup.	74 26	73 64

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 26	78 99
Akc. kol. gal. b. kup.	225 62	223 12
Warszawa 10 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 81	—
„ kupon. „		1 44⅝
Listy zast III okr. „	14 37	14 35
„ kupon „	—	8
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	68 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	80 —
Wrocław 10 lutego.		
Banknoty austryac. .	89⅓	88⅚
Polskie bilety bank. .	79⅛	78⅝
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—
Paryż 10 lutego.		
Renta 3%	67 20	
Londyn 9 lutego.		
Konsole	89	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*